Nr. 23. — Rocznik XXIII.

Wtorek, 30 stycznia 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (ob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Młody kedyw staje się coraz niewygodniejszym dla Anglików. Pragnie on rządzić w Egipcie jako samodzielny władzca, i zapomina, że w gruncie rzeczy jest on tylko wykonawcą woli angielskiego pełnomocnika. Z tego powodu wywiązują się nieustanne konflikty pomiędzy lordem Cromerem a wicekrólem. Niedawno zwiedził Abbas basza południowy Egipt i dotarł aż do granicznych posterunków, których załogi walczą nieustannie z bandami Mahdistów. Odbywszy przegląd wojsk, tam rozłożonych, wyraził się kedyw bardzo niepochlebnie o ich wyświczeniu i postawie, a krytyka ta wypowiedziana w formie bezwzględnéj, dotknęła nietyle żołnierzy, ile oficerów angielskich, którzy nimi dowodzą. Na wiadomość o słowach Kedywa, jenerał Kitschener, szef jeneralnego sztabu egipskiej armii, podał się do dymisyi, a lord Cromer zażądał od Kedywa cofnięcia wyrażeń, obrażających angielskich oficerów. Ponieważ Abbas II opierał się zrazu temu żądaniu, przeto konflikt doszedł do rozmiarów politycznego nieporozumienia, a lord Cromer zażądał instrukcyi z Londynu. Dopiero pełnomocnikowi francuzkiemu margrabiemu Reverseau udało się uspokoić Kedywa, który obstawał przy swem prawie krytyki. Abbas basza prosił ostatecznie jenerała Kitschenera, aby tenże cofnął swe podanie o dymisyą i zgodził się na złagodzenie formy swego przemówienia, tak że narazie konflikt został uchylony; nie ulega jednak wątpliwości, że załatwienie to jest chwilowe i zajście podobne może się jeszcze nieraz powtórzyć. W wojsku egipskiem bowiem wzmaga się agitacya przeciwko Anglikom wywołana pomijaniem Egipcyan przy nominacyach na wyższe rangi oficerskie. Szkoły pułkowe składają się obecnie prawie wyłącznie z Anglików, a wszelki awans dla krajowców jest zamknięty. Abbas II niechętnie widzi ten stan rzeczy i tem śmieléj objawia swoje niezadowolenie, że ma za sobą armią.

Francuzka Izba deputowanych była w sobotę areną burzliwych zajść, wywołanych przez socyalistów. Deputowany Cloris Hugues interpelował rząd w sprawie ostatnich rewizyi i aresztowań anarchistów; ganił on postępowanie rządu i zarzucał mu nadużywanie władzy, podnosząc, że policya nie wykryła żadnego śladu jakiegokolwiek związku zbrodniczego, przeciwko któremu mogłyby wystąpić trybunały karne.

Minister spraw wewnętrznych, Raynal, usprawiedliwiał postępowanie rządu, twierdząc, że rząd użył tylko co dopiero uchwalonych ustaw przeciwko ludziom przewrotu. W końcu minister odczytał niektóre listy, znalezione w pomieszkaniu anarchisty Elysée Reclus, i podnosił, że rewizyą policyjną usprawiedliwiają najlepiéj znaleziona u kilku anarchistów bomby i materyały wybuchowe.

Deputowany Chandy zarzucał socyalistom, że apoteozując komunę, stracili prawo mówienia o wolności. Zdanie to wywołało hałaśliwy protest po stronie skrajnéj lewicy; kilku deputowanych poczęło wśród ogólnego wrzasku wołać: „Niech żyje komuna!“ a Thivrier wpadł w taki zapał, że okrzyki na cześć komuny chciał wznosić w nieskończoność. To też było głównym powodem skandalu. Izba bowiem postanowiła wyłączyć deputowanego Thiviera z posiedzenia, a gdy się temu opierał wśród protestu socyalistów, przewodniczący zamknął posiedzenie na pół godziny. Niezwłocznie po tem obuścili deputowani salę, z wyjątkiem Thiviera i 30 socyalistów. Wojskowy komendant pałacu Burbonów wkroczył na salę w towarzystwie żołnierzy i zawezwał Thiviera do opuszczenia natychmiast sali. — Thivier także żołnierzom stawiał opór, oświadczając, że tylko przed gwałtem ustąpi. Gdy jednakże żołnierze zabierali się do wyrzucenia go ze sali, opuścił salę ze wszystkimi socyalistami, wznosząc ponownie okrzyki: „Niech żyje komuna!“ Następnie podjęto znowu posiedzenie wśród żywego poruszenia. Socyalistyczny deputowany, Vaillant, oświadczył, że wołał wraz z towarzyszami: „Niech żyje komuna“, co znowu wywołało ogólne zamieszanie, podczas którego słyszeć się dały nieparlamentarne wykrzykniki. Ostatecznie uspokoiwszy się, reprezentanci narodu odrzucili ogromną większością, (441 głosami przeciwko 73 głosom) rezolucyą interpelanta Clovisa Hugues'a, ganiącą napaść rządu na indywidualną wolność, a przyjęli 408 głosami przeciwko 64 rezolucyą, pochwalającą energią rządu, rozwiniętą celem utrzymania porządku i spokoju. Następnie zamknięto posiedzenie.

W piątek rozpoczął się w Zofii ciekawy proces Luki Iwanowa i brata jego Stojana. Akt oskarżenia zarzuca, że Iwanow jako porucznik zdefraudował z kasy pułkowej w Ruszczuku 3000 franków, pofałszował księgi i uciekł do Odesy, gdzie wstąpił do armii rosyjskiéj. W Rosyi wszyscy emigranci otrzymywali zasiłki pieniężne, albo posady, zwłaszcza we wojsku, które utrzymywało nieustanne stósunki z emigrantami. Iwanow powziął zamiar wykonania politycznego zamachu i zwrócił się w tym celu do wysoko położonych rosyjskich osobistości. Następnie odbył podróże do Petersburga, Warszawy i innych miast. Brał udział w uchwałach komitetu emigrantów, który zamierzał zamordować księcia i Stambułowa, aby położenie Bułgaryi radykalnie zmienić. Komitet zebrał znaczne sumy pieniężne na zakupno bomb i zorganizowanie band zbrojnych, które miały wpaść do Bułgaryi. Prokurator postawił wniosek skazania Iwanowa na karę śmierci. Łuka Iwanow przyznaje, że jest winnym malwersacyi, dezercyi i udziału w spisku, mającym na celu zamordowanie księcia bułgarskiego. W tym też zamiarze przybył do Bułgaryi. Iwanow oświadcza w dalszym ciągu, że w Rosyi uważali go bułgarscy emigranci z początku za szpiega. Dopiero po wstąpieniu do armii rosyjskiéj dopuszczonym został do zgromadzeń emigrantów w Moskwie. Od emigranta Wagencowa dowiedział się Iwanow, że wynajęto pewnego Gruzińca, który miał zamordować księcia bułgarskiego i Stambułowa. Iwanow zawiadomił o tem redaktora pewnego dziennika w Filipopolu, nie otrzymał jednak wcale odpowiedzi. Ponieważ opozycyjna prasa bułgarska nie przestawała przedstawiać stosunków bułgarskich w jak najbardziéj ponurych barwach, napisał wskutek rady Warenkowa list do Grujewa, w którym oświadczył, że zamierza przybyć do Bułgaryi i uwolnić ją od księcia. Na list ten również nie było odpowiedzi. Warenkow, który pochwalał zamiar Iwanowa, wręczył mu kwotę 100 rs. Równocześnie otrzymał także pismo Grujewa, zawierające dwa szkice listów do wysokich osobistości rosyjskich. Po otrzymaniu jeszcze dalszych 100 rs. wyjechał Iwanow do Bułgaryi. Dalsze zeznania składa Iwanow zgodnie z aktem oskarżenia i twierdzi, że po nieudaniu się zamachu chciał przez Zofią uciec do Serbii. Zeznania Stojana Iwanowa nie zawierają nic ważnego. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Znaki zapytania na rok nowy.

(Cfr. Histor.-Politische Blätter. Tom 113, zeszyt 1.)

Znaki zapytania mnożą się od jednego końca roku do drugiego, tak pod względem liczby jak i siły wyrazu. Przed dwoma laty wycisnęły groźne objawy w wyższych kołach berlińskiego świata giełdowego swe piętno na kończącym się roku. Przed dwunastu miesiącami spełniło tę służbę odkrycie oszustw panamskich, które naród francuzki kosztowały cały miliard franków. A obecnie, pomijając wszystko inne, co się stało w ciągu roku, jak włoskie Panamino, i srogie zawstydzenie „najszlachetniejszych w narodzie“, w procesie hanowerskich szulerów, zaczyna się nowy rok spuścizną dynamitowych zamachów w teatrze w Barcelonie i w sali posiedzeń Izby francuzkiéj. Niewątpliwie potężny znak zapytania: skąd to pochodzi i dokąd dojdzie?

W końcu zeszłego miesiąca miał przedostatni prezes ministrów angielski lord Salisbury mowę, w któréj wywodził, jak cały ląd stały Europy przedstawia obecnie widowisko upadku i rozkładu, „ogólnego zamięszania“ i jak to ogólne zluźnienie stósunków znajduje wyraz w téj okoliczności, że prawie we wszystkich państwach kontynentu nastąpiły już obecnie lub nastąpią przesilenia ministeryalne i rządowe; także położenie Niemiec nazwał on krytycznem. Mógł on powiedzieć zwięźle: panowanie „narodowego liberalizmu“, jak w ogóle panowanie liberalizmu ma się już ku końcowi; nie ma on już nowych zdolnych do rządzenia ludzi i musi wciąż powracać do dawnych, chociaż się ci panowie, jak we Francyi i Włoszech, aż po łokcie zbrukali interesami wyzyskującemi lud.

W państwie niemieckiem jest pod innym względem nie lepiéj. Z powodu ostatnich wyborów do sejmu w Badenii zauważył jeden z tamtejszych obserwatorów: „Dokładna diagnoza stosunków, na które choruje stronnictwo narodowo-liberalne, wykazuje zawsze pewien *marasmus senilis*. Nigdzie starość nie działa bardziéj paraliżująco, jak w akcyi politycznéj. Każde nowe pokolenie nosi w sobie nowe idee; młodzież cofa się, gdy widzi, że nie może przyjść do głosu, a gdy politycznemu stronnictwu brak energicznego współudziału ognistéj, swoim ogniem zapalającéj młodzieży, następuje wnet skiśnienie i zabagnienie.“ (Koresp. mon. „Allg. Ztg.“ z dnia 12 listopada r. z.) Ale zkąd wziąć tę świeżą, młodą krew? W tym samym czasie odbywały się także wybory w Prusach, a o ich wyniku pisał inny obserwator do Wiednia: „Tu przeważa generacya, która wyrosła pod Bismarckowskim rządem siły, dla któréj nie istnieją ideały wolności Ojców, i która zna tylko albo demagogiczne wzburzenia zanadto podrażnionéj agitacyi, albo goły interes panowania własnéj klasy.“ (Wiedeńska „Neue Fr. Presse“ z 11 listopada z. r.) Wszystko inne albo zbiega tłumami do socyalnéj demokracyi, mianowicie proletaryat uczony niepokoi, wedle oświadczenia Bebla, „zarząd stronnictwa“: albo jest *in odore* „klerykalizmu“, nie da się przeto użyć, jak to już na nowy rok 1890 ze zwykłą brutalnością oświadczył nadreński organ stronnictwa:

Rozumiemy przez *naród* przeważające wykształceniem i własnością warstwy niemieckiego narodu, piszące, czytające, mówiące klasy, stany, które w rólnictwie i przemyśle, w handlu i zawodach akademickich poruszają się produktywnie. Twierdzimy, że jądro tego narodu usposobione jest liberalno-konserwatywnie i że wszelka polityka rządowa mieniąca się w sposób ultramontańsko-radykalny, przejmuje je zgrozą. Twierdzimy, że te klasy bronić będą mężnie swego przodownictwa, ktokolwiekbądź i z jakiegobądź powodu by je zaczepiał. Niemożliwą jest rzeczą, aby rząd niemiecki mógł się stale poruszać w kierunku, który wywołuje namiętny opór tych przodujących, podtrzymujących cywilizacyą klas.“ (Z „Köl. Ztg.“, zob. „Germ. z 9 stycznia 1892.)

Jakie usposobienie atoli zupełnie przeciwnie ogarnęło warstwy ludowe przeciwko tym „kulturträgerom“ i ich właściwym wyzyskiwaczom, tego dowiodły dosadnio obydwa ostatnie wybory w Prusach. Wykazały one niebywały dotychczas obraz politycznego zabagnienia i obojętności. Liczba osób, które się wstrzymały od wyborów, była bezprzykładnie wielka. Jeżeli milion poszedł na wybory, to dwa miliony pozostały w domu. Mówiono sobie: to i tak na nic się nie zda! Mimo to udowadnia socyalna demokracya, że, gdyby wybierano wedle systemu proporcyonalnego, miałaby w parlamencie zamiast 44 aż 92 reprezentantów! Tak skutecznie działała „nienawiść do mieszczaństwa, tych tłustych, ograniczonych, kapitalistycznych obywateli tucznych“, jak się wyraża wiedeński organ żydowski (z dn. 5 grudnia r. z.). Podczas kiedy z drugiéj strony na życzenie rządu weszło do Izby więcéj, aniżeli kiedykolwiek przedtem zaprzysięgłych landratów, wystąpił główny organ konserwatywny z charakterystyką pruskiéj biurokracyi (Berl. „Kreuzztg.“ z dnia 4 listopada r. z.), o któréj można było powiedzieć: ta biurokracya i zbankrutowany liberalizm połączeni są ze sobą na śmierć i życie, i to niestety nie tylko w Prusach:

„Ta w sobie zupełnie zorganizowana, szczelnie zrośnięta korporacya miała, jak powiedziano, od dawna wewnętrzny wstręt do każdego ruchu konserwatywnego i nie była w r. 1848, jak wiadomo, wcale nieżyczliwą rewolucyi; jest ona i dzisiaj skłonną do zgniecenia każdego ruchu, któryby pragnął wlać zdrową krew w żyły życia ludowego, czyby ten ruch był społecznéj, czy politycznéj, czy wreszcie kościelnéj natury.“

Historya naszego politycznego życia aż do ostatnich peryodów pełna jest owoców tego biernego oporu. Odpowiednio do natury liberalizmu nie mogła się biurokracya jako całość rozgrzać nigdy za zachowaniem stanów średnich, lecz już przed r. 1848 pod hasłem podniesienia handlu i przemysłu popierała jedynie kapitał i ułatwiała jego nagromadzenie. Zachowanie się jéj po roku 70 dowodzi tego aż nadto. Z tego samego powodu tworzyła też zawsze biurokracya silną osłonę dla zabiegów żydowskich i stawiała zdrowemu oporowi przeciwko ich nadużyciom wszelkie możliwe trudności, — a czyniła to nie za pomocą otwartych lub nawet kompromitujących ją oświadczeń, lecz zawsze za pomocą owéj cichéj czynności, która, jak wiadomo, jest skuteczniejsza od hałaśliwéj agitacyi.“

„Ten organizm opanował całą machinę rządową z taką siłą, że tylko niektórzy ministrowie o rzadkiéj energii zdołali się wydobyć z jego więzów. Obojętną też dosyć jest rzeczą, w czyich rękach znajdują się teki ministeryalne; wielka machina posuwa się bez przeszkody naprzód po dawnéj niezmienionéj drodze, kierowana za pomocą dawnéj metody i co najmniéj powiedziawszy krótkowidzącego zapatrywania, które nas ani od katastrofy zachować, ani od rewolucyi obronić nie może.“

„Jeżeli P. Bóg nie wzbudzi pomiędzy nami prawie nadludzkiéj siły, która się odważy przeciąć lub rozwiązać ten węzeł gordyjski silną, pewną dłonią, to biurokracya doprowadzi nas powoli, ale na pewne do upadku, i do socyalnéj rewolucyi! Umiała ona bowiem dotychczas wszystkie te siły i tendencye unicestwić lub na inne skierować tory, które dążyły jedynie do wywołania silnego prądu przeciwnego i usiłowały ojczyznę uratować przed straszną przepaścią.“

Po pół wieku stoi ukończony nowy świat produkcyi i ruchu. Liberalizm może się pochwalić, że jest on w części jego dziełem, przełamał on bowiem wszystkie po ojcach odziedziczona szranki społecznego porządku i stanowego podziału, aby utorować drogę nowemu rozwojowi. Ale dziś, przed ukończonem dziełem stoi sam bezradny i bezsilny. Nie przewidział on nieuniknionych następstw i dzisiaj nie można ich opanować. Liczył on na najpiękniejszy ze światów, a tu wszystkie pogwałcone interesa wydają wojnę nowemu tworowi i zbroją się do nieprzejednanéj walki wzajemnéj. Jestto wojna domowa wszystkich przeciwko wszystkim a nie najmniéj szaleje on tam, gdzie stary ekonomiczny porządek w mieście i na wsi na samym końcu zburzony został, to jest w Niemczech. Odzywa się z przeszłości żywe wspomnienie o „dobrych, dawnych czasach“ i rusza się pewna siła oporu z odwagą rozpaczy.

Aby sprawiedliwie osądzić ogólny ruch w stanach ekonomicznych — wyrażenie, którego obecnie znowu powoli używać można — trzeba sobie co prawda uprzytomnić ogromne zmiany, które od owego czasu przekształciły całe społeczeństwo, a wskutek tego także cały sposób życia ludu. I ostatnia okoliczność jest bardzo ważna, choć nie motywuje usprawiedliwionego zarzutu.

(Dokończenie nastąpi.)

Minister Madeyski o koalicyi.

Wiedeń, 28 stycznia.

(ꝏ) Na uczcie wydanéj wczoraj we Lwowie przez posłów sejmowych na cześć dwóch naszych ministrów, p. *Madeyski* wygłosił mowę, w któréj, według depesz lwowskich, oświadczył: „na zapytanie, kto koalicyą sprowadził, odpowiedź brzmi po prostu: *radykalim.* Wsiąkając do wszystkich stref publicznego życia, prąd ten zmusił wszystkie umiarkowane żywioły połączyć się celem odparcia niebezpieczeństwa. Koalicya jest owocem rozumu i dopisze przy wzajemnem poszanowaniu stronnictw sprzymierzonych. Umiarkowana i roztropna polityka Koła polskiego była jakoby wzorem dla koalicyi.“

Minister oświecenia w krótkich słowach wypowiedział wielką prawdę. Nie warto wcale roztrząsać błędów hr. Taaffego, nibyto nieuzasadnionéj ewolucyi hr. Hohenwarta, albo wrzekoméj żądzy tek innych. To wszystko są drobnostki, któreby nie były sprowadziły koalicyi, gdyby jéj nie było uczyniło konieczną niebezpieczeńsko, grożące od *radykalizmu.* Niejednokrotnie podnosiliśmy, że w sprawach politycznych ostatecznie zawsze zasady działają potężniéj, niż osoby, choćby bardzo wpływowe. Obalić gabinetu hr. Taaffego i sprowadzić koalicyi trzech stronnictw, które przedtem dzieliły ostre antagonizmy, nie mogły żadne sztuczne kombinacye osobiste. Te niezmiernie ważną ewolucyą sprowadzić mogła tylko potęga *zasady,* według któréj wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego samym podstawom życia publicznego, wszelkie inne względy i programy stronnictw muszą chwilowo ustąpić na bok, aby umożebnić wspólną obronę społecznego i politycznego ładu.

Prawda, że ów radykalizm nie zaznaczył się równie silnie w wszystkich prowincyach. W Galicyi np. nie zdołał oddziałać na wybory, — chyba 1 tylko mandat poselski dotąd tam przypadł w udziale posłowi wprost radykalnemu. Ale chociaż dotąd radykalizm był w Austryi, aby się tak wyrazić, lokalizowany, to jednak niewątpliwie, jak to zaznaczył minister Madeyski, zatruwał on całe życie publiczne, a mianowicie groził sprowadzić chaos do parlamentu. Kto bliżéj patrzał na to i znał dokładnie stósunki w różnych prowincyach, nie mógł wątpić o niebezpieczeństwie. Hr. Taaffe sam doskonale to rozumiał, tylko nie miał odwagi czy chęci, użyć właściwych środków do poskromienia złego, owszem w decydującéj chwili chwycił się najmniéj skutecznego środka: czynił radykalizmowi ustępstwa (reformę wyborczą), gdy prąd radykalny, jako czysto negatywny nie może być osłabiony żadnemi ustępstwami, lecz jedynie energiczną walką.

Ze p. Madeyski wcześnie zrozumiał sytuacyą polityczną, świadczy o tem mowa, którą wygłosił zaraz w pierwszych rozprawach budżetowych Nowej Izby poselskiéj, w czerwcu r. 1891. Ze z czasem także inni posłowie nasi dokładnie obeznali się z sytuacyą, świadczy o tem fakt, że bez wahania Koło przystało na koalicyą. Świeżo ów pomyślny zwrot przeciwko radykalizmowi zaznaczyła mowa posła Szczepanowskiego w sprawie stanu wyjątkowego w Pradze, mowa posła Rutowskiego przed wyborcami a w końcu rozprawa posła Sokołowskiego, ogłoszona w dziennikach lwowskich. Umyślnie podnosimy manifestacye tych liberalnych posłów polskich, bo konserwatywni posłowie nasi i tak od samego początku musieli z oburzeniem odwrócić się od prądu radykalnego. Ale wymienione manifestacye polskich posłów liberalnych wykazały wymownie, że byle z należytą uwagą przesłuchiwano się mowom radykalnych posłów młodoczeskich i byle czasem zajrzano do „Narodnich listów“, najliberalniejszy nawet Polak z oburzeniem odwróciłby się od radykalizmu młodoczeskiego.

Niedawno temu wypowiedzieliśmy zdanie, że aż do roku 1900 koalicya zwycięży zupełnie prąd radykalny. Potrzeba ku temu tylko, aby, jak to wczoraj oświadczył minister *Madeyski,* koalicya dopisała na mocy wzajemnego uszanowania stronnictw sprzymierzonych, czyli innemi słowy, aby się pomiędzy niemi nie wywiązały żadne nieporozumienia; a powtóre, aby prądowi radykalnemu *nie uczyniono żadnego ustępstwa,* któremby się mógł pochwalić wobec mas. Posłowie radykalni nie łudzą się wcale co do trwałości koalicyi. Pojmują oni doskonale, że to nie jest wcale kombinacya efemeryczna. Ale naturalnie mało który z nich będzie dosyć szczerym, aby to wyznać coram publico. Owszem biednych, uwiedzionych wyborców oszukują kłamstwami o bliskim upadku koalicyi, w które sami nie wierzą. Jednak 5 do 6 lat zupełnéj jałowości taktyki radykalnéj nawet bardzo naiwnych wyborców przekona, że tą drogą nie można dłużéj postępować.

Nie zachodzi wcale potrzeba, aby gabinet koalicyjny każdy wybryk radykalny zwalczał uroczyście, aby na lada jakich krzykaczy radykalnych strzelał armatami. Takiéj metody chwytają się tylko słabe rządy. Silny rząd, oparty na poważnéj lidze wszystkich umiarkowanych żywiołów parlamentu, wolnym będzie od wszelkiéj drażliwości nerwowéj i histeryi politycznéj. Byle ten rząd, rok po roku, dostarczał ogółowi dowodu, że wszelkie zamachy radykalizmu są daremne, że nie były zdolne wstrząsnąć ani jedną pozycyą, że wszelkie manifestacye i demonstracye radykalne były grochem, rzucanym o ścianę — a z pewnością sami trybuni radykalni sprzykrzą sobie pracę Danaid, a w każdym razie wyborcy wytrzeźwieją, i minie owo niebezpieczeństwo, które, jak to oświadczył wczoraj minister Madeyski, i jak my dowodziliśmy od 3 lat, musiało sprowadzić koalicyą stronnictw umiarkowanych.

Bankiet poselski we Lwowie

na cześć Ich Ekscellencyi PP. Ministrów Jaworskiego i Madeyskiego.

W wielkiéj sali radnéj Wydziału krajowego w gmachu sejmowym, pięknie udekorowanéj kwia-

tami i zielenią, odbył się w czwartek wieczórem bankiet, dany przez posłów sejmowych na cześć Ich Ekscellencyi PP. Ministrów *Jaworskiego* i *Madeyskiego*. Do stołów zasiadło 112 osób. W bankiecie wzięli udział prócz dostojnych gości JE. PP. Ministrów, JE. P. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, JE. ksiądz Arcybiskup Morawski, JE. ks. Arcybiskup Issakowicz, JE. ks. Metropolita Sembratowicz, niemal wszyscy posłowie sejmowi obecni we Lwowie, kilku posłów do Rady państwa, oraz radzca dworu hrabia Łoś, radzca Wydziału krajowego dr. Józef Ekielski i kierownik kancelaryi sejmowéj, Jan Antoniewicz.

Podczas całego bankietu panował nastrój poważny, a jednak nader bardzo serdeczny.

Szereg toastów rozpoczął JE. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko. Podniósłszy dotychczasowe prace i zasługi PP. Ministrów, skreślił mówca zadanie i kierunek przyszłéj ich działalności w Radzie krajowéj w następujących słowach:

„Że na tych wysokich stanowiskach, nie tracąc z oka całości interesów państwa, pozostaną wiernymi synami tego kraju, o tem wiemy dobrze. To téż rzec mogę bez obawy zaprzeczenia zkądkolwiek, że silni są nietylko tem, co są jako mężowie stanu warci, ale silni są także poparciem naszych reprezentacyi, poparciem całego kraju, bo kraj za nimi stoi.

Wiemy, że pójdą tą samą drogą, którą nasza reprezentacya od dawna kroczyła, bo możemy stwierdzić, że szła ta reprezentacya nasza zawsze drogą prostą, uczciwą, konsekwentną i rozumną. Obok skrzętnego czuwania nad interesami kraj obchodzącymi, był dla niéj przewodnią interes ogólny Państwa i starała się zawsze, by nawa państwowa mogła płynąć daléj silna i celów swych świadoma.

Pozostała ta nasza reprezentacya w dawnym składzie większości do końca, wierna swym sprzymierzeńcom i kierownikom Rządu, którzy przez długie lata Austryą rządzili. Z epoki téj mamy wszelkie powody być zadowoleni, a długoletnie rządy ministeryum hr. Taaffego pozostawiły w kraju naszym wspomnienie dobre.

Kiedy nie z naszéj winy rozchwiała się ta większość, trzeba było stworzyć inną, by maszyna państwowa mogła funkcyonować daléj.

Pozostała nasza reprezentacya konsekwentną sobie, wchodząc w kombinacyą inną, wnosząc do niéj swą wypróbowaną polityczną szczerość i świadomość powagi podjętego zadania.“

Toast swój zakończył p. marszałek życzeniem, żeby pod doświadczonym sterem pp. ministrów płynęła nadal nawa państwowa bezpiecznie i spokojnie i pozostała, czem była i być powinna — przybytkiem sprawiedliwości dla ludów Austryi.

Następnie p. minister Jaworski wzniósł toast na cześć sejmu i pomyślność kraju. W przemówieniu swem zaznaczył p. minister:

„To dostojne grono, które nas ugaszcza i miejsce, gdzie to się odbywa i ten obraz, przed którym stoimy, to dobra dla nas wróżba. Obraz ten to Unia Matejki. — Unia to łączność, a łączność to jedyna broń do odparcia wszelkich ataków, to jedyny środek do zwycięstwa. Łączność, ufność w Bogu, praca usilna, musi w końcu odnieść zwycięstwo“.

Po nim zabrał głos pan minister Madeyski, podnosząc, że z przekonania wszedł do gabinetu, bo spostrzegł, że nic do koalicyi, do jakiej Koło polskie we Wiedniu zmusił radykalizm, tak nie przygotowuje jak polityczne życie Polaka. Tyle w tém życiu politycznem naszem było zaparcia się i panowania nad sobą. W naszem Kole polskiem solidarność jest wynikiem téj strony działalności naszej politycznej. Tak samo i w sejmie, pomimo, że tu obowięzuje solidarność, także i w zarządzie kraju ta sama myśl się ujawnia“.

Oświadczywszy w końcu, że będzie pracował w kierunku wytkniętym przez reprezentantów dwóch władz krajowych harmonijnie ze sobą działających, wzniósł pan minister toast na zdrowie pp. namiestnika i marszałka krajowego.

Szereg przemówień zamknął prezes akademii umiejętności, pan hr. Stanisław Tarnowski toastem „Kochajmy się“.

Parcelacya obszarów większych w Galicyi.

Dwukrotnemi uchwałami (1890 i 1892) polecił sejm Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad stósownością i potrzebą utworzenia w banku krajowym oddziału parcelacyjnego. Czyniąc zadość poleceniu, Wydział zasięgnął opinii krajowych Towarzystw gospodarskich, złożonych w przemagającéj cyfrze z obszarników dworskich pod komendą magnatów, tudzież opinii banku ziemskiego w Poznaniu, będącego bardzo kompetentnym w téj sprawie zakładem.

Dyrekcya Banku ziemskiego w Poznaniu przysłała obszerne sprawozdanie o swojéj działalności parcelacyjnéj.

Komitet rólniczego Towarzystwa w Krakowie oświadczył się stanowczo przeciwko utworzeniu działu parcelacyjnego, a na pozostawienie akcyi w téj sprawie Towarzystwom lub spółkom lokalnym, utworzonym z jednostek interesowanych, bezpośrednio mogącym ją przeprowudzić z mniejszym nakładem kosztów a większą znajomością stasunków miejscowych, zatem korzystniéj dla interesowanych.

Komitet galihyjskiego Towarzystwa gospodarskiego nic nie odpowiedział. Dyrekcya banku krajowego, mając sobie zakomunikowany materyał, spowodowała konferencyą z delegatami Banku ziemskiego, pp. dr. Kalksteinem i Stef. hr. Dembskim.

Po rozpatrzeniu się w materyale nabyła Dyrekcya przekonania, iż jakkolwiek zaprowadzenie oddziału parcelacyjnego w banku krajowym ze stanowiska czysto finansowego byłoby możliwem, to jednak ze względu na cel akcyi parcelacyjnéj w kraju nie odpowiadałoby naturze interesu parcelacyjnego. Jak bowiem uczą dotychczasowe doświadczenia interesu parcelacyjnego w ręku jednéj, choćby silniejszéj i zasobnéj instytucyi, jeśli bowiem parcelacya ma odnieść swe zbawienne skutki, jeśli mianowicie z większych obszarów, których utrzymanie w całości i zagospodarowanie w pośród danych stósunków okazuje się ekonomicznie trudnem, mają powstać mniejsze. zdrowsze i silniejsze organizmy gospodarcze, to podział taki zastąpić musi z uwzględnieniem lokalnych warunków gospodarczych, jakości gleby, robocizny, możności zbytu, których zbadanie i ocenienie pozostawione być musi ludziom w okolicy osiadłym, warunki te dokładnie znającym i mogącym się do nich zastósować.

Dyrekcya Banku nadmieniła daléj, iż, gdy parcelacya większych obszarów wymaga zwykle środków pieniężnych takich, jakiemi lokalne instytucye zwykle nie rozporządzają, okazuje się potrzeba *instytucyi kredytowéj większéj*, któréj zadaniem winno być dostarczanie pomocy kredytowéj bądź we formie zaliczek na regulacyą interesów hipotecznych majątku, będącego przedmiotem parcelacyi, bądź téż we formie hipotecznych pożyczek na mające w skutek parcelacyi powstać mniejsze ciała hipoteczne — i dyrekcya Banku zaznaczyła, że Bank krajowy gotów jest pomocy takiej udzielać, do czego jednak nie ma potrzeby tworzenia osobnego oddziału parcelacyjnego w Banku, zadanie to bowiem może Bank krajowy spełniać w ramach dotychczasowej swej organizacyi.

W pół roku później oświadczyła dyrekcya, że „utworzenie osobnego oddziału parcelacyjnego w Banku krajowym w obec doświadczeń poczynionych w „Zakładzie kredytowym ziemskim w Krakowie“, w „Zakładzie kredytowym włościańskim we Lwowie“ i w „Banku ziemskim w Poznaniu“ nie jest wskazane. Zapatrywanie to jest zgodne z opinią nawet poznańskiego Banku ziemskiego, który spełnia jedynie funkcye finansowe, przywiązane do każdej parcelacyi, poruczając stronę administracyjną parcelacyjnego interesu instytucyom lokalnym, miejscowym „Spółkom ziemskim“, które łączy z Bankiem stósunek zwykły klienta do bankiera. Zdaniem dyrekcyi i rady nadzorczéj Banku krajowego, jedynie taka organizacya interesu parcelacyjnego jest zdrową i wskazaną i w tém przeświadczeniu oświadczył Bank gotowość pełnienia funkcyi finansowych, pomocnych do rozważnego i przezornego, przeprowadzenia interesów parcelacyjnych, z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych kraju.

Zarazem zawiadomił Bank krajowy, że działalność swą w tym kierunku już rozpoczął, uczestnicząc w ciągu roku 1892 w parcelacyi majątków: Hołosków i Mołodyłów w powiecie nadworniańskim, Lackie górne w powiecie bobreckim, Wiszniowa, w powiecie rohatyńskim, Motycze poduchowne, w powiecie bobreckim.

Z tych powodów i Wydział krajowy oświadczył się przeciwko utworzeniu osobnego oddziału parcelacyjnego w Banku krajowym, co na dzisiejsze stósunki zdaje się być zupełnie odpowiednią decyzyą.

Macierz Polska.

Leży przed nami sprawozdanie z czynności „Macierzy Polskiéj“ za ubiegły rok 1893, z którego wyjmujemy następujące dane.

Owocem usiłowań Towarzystwa w roku ubiegłym, było wydanie siedmiu książeczek, w ogólnéj liczbie 38,000 egzemplarzy, a mianowicie czterech dziełek zupełnie nowych, a trzech, z powodu wyczerpania ich z obiegu, powtórzonych w dalszych edycyach. Do tych ostatnich należą:

„Dobry syn“ przez Wład. Bełzę, w liczbie 5,000 egzempl. „Weterynarya“ przez L. Kubickiego, w 5,000 egz. „Życie sierotki Kasi“ powiastka Maryi Zajączkowskiéj w 5,000 egz.

Z nowych zaś: „Uczciwemu Bóg pomaga“, powiastka przez Fr. Rawitę, tłoczona w liczbie 6,000 egzempl. „Szczęście tylko w Ojczyznie“ przez ks. J. A. Łukaszkiewicza 5,000 egz. „Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe“ 7,000 egzempl. „Cudowna dziewica“, opowiadanie historyczne przez Jul. Baczyńskiego, 5,000 egz.

Ogółem liczba wydanych dotąd książeczek dosięgła nr. 61, wśród których niemal połowa publikacyi była tak poczytną, że musiano je powtarzać w druku.

Książeczki Macierzy rozchodzą się pomiędzy ludem drogą sprzedaży już to wprost za pośrednictwem własnéj administracyi, już to przy pomocy uproszonych do współdziałania delegatów na prowincyi, których liczy Macierz obecnie 163, wreszcie przez księgarnie w ubiegłym roku rozeszło się 33,526 egzemplarzy.

Na życzenie Tow. „Proświty“ weszła Macierz w zamienny stosunek wydawnictw ruskich na polskie, a to począwszy od r. 1893.

Ogółem wpłynęło do kasy Macierzy za rozsprzedane książeczki w r. 1893 gotówką 2602 zł. 89 ct. Do tego doliczyć jeszcze należy 200 zł. od miasta Lwowa, wypłacone jako należytość za książeczki pobrane dla szkół tutejszych miejskich.

Oprócz 566 posyłek wyekspedyowanych w roku ubiegłym w rozmaite strony kraju, załatwiła administracya 734 korespondencyi, nie licząc w to rozesłanych w tym czasie cyrkularzy, prospektów i t. p. druków.

Oprócz wpływów otrzymywanych z rozprzedaży wydawnictw, „Macierz Polska“ ma inne jeszcze źródła dochodu, a najważniejszem z nich, jest zasiłek Sejmu, udzielany téj instytucyi rokrocznie w kwocie 5000 złr. Dochody „Macierzy“ w roku ubiegłym przedstawiają się następująco:

Odsetki żelaznego kapitału wynosiły 1659 złr. 50 ct. Dochód z rozprzedaży wydawnictw 2802 złr. 89 ct. Razem 4462 złr. 39 ct.

Co do wydawnictw peryodycznych „Macierzy Polskiéj“, wychodzących jéj staraniem i przez nią subwencyonowanych, to najdawniejszem z tych pism jest tygodnik dla ludu p. t. „Niedziela“, wychodzący pod redakcyą p. Jana Amborskiego, a wspierany zasiłkiem „Macierzy Polskiéj“ w kwocie 2500 złr. rocznie. Tygodnik ten miał w roku ubiegłym 1000 abonentów, przeważnie w sferach włościańskich. Drugiem pismem, również opłacanem przez „Macierz Polską“ jest dwutygodnik p. t. „Gospodarz wiejski“, wychodzący dotąd pod redakcyą p. Wł. Szybińskiego. Pismo to, przeważnie omawiające sprawy rolnicze i ekonomiczne, miało w ubiegłym roku 750 abonentów. Trzeciem wydawnictwem jest „Kalendarz Macierzy polskiéj“, subwencyonowany ze strony Towarzystwa zasiłkiem w kwocie 3000 złr. Kalendarz ten, redagowany dawniéj przez p. Wł. Bełzę, przeszedł po złożeniu przez niego redakcyi, pod kierunek p. Amborskiego i liczył w ubiegłym roku 3000 odbiorców.

Stan kasy „Macierzy“ przedstawia się następująco:

Dochód wynosił: 10,526 złr. 39 ct. Rozchód: 10,314 złr. 23 ct. Zapas kasowy więc 212 złr. 16 ct. Stan funduszu żelaznego 37,151 złr. 17 ct.

Sejm galicyjski.

Lwów, 27 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 25.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyą Antoniewicza, iż wiec ruski w Drohobyczu został rozwiązany, bo wydarzyły się zajścia, sprzeciwiające się ustawom. Podnoszono bowiem, że Polacy różnemi sposobami starali się wyprzeć Rusinów z ich stanowisk, a nadto wyrażano się w sposób nienawistny o rządzie. Następnie odpowiedział komisarz rządowy na interpelacyą Okuniewskiego, iż zniesienie seminaryów we Lwowie i we Wiedniu nastąpiło z powodu zamierzonéj reformy, dążącéj do tego, aby seminarya mogły odpowiadać tegoczesnym wymogom.

W myśl wniosku Wydziału krajowego uchwalono ustawę, zezwalającą gminie Krakowiec na lat 6 od 1894—1899 roku na pobór opłaty gminnéj od trunków, a mianowicie od 1 litro-stopnia alhoholu w wódce, okowicie lub spirytusie po 10 ct., od 1 hektolitra słodzonych napojów 4 złr., od 1 hektolitra piwa 1 złr., od 1 hektolitra miodu 4 złr.

Udzielono następnie koncesyi na pobór opłat mytniczych na lat 5: Radzie powiatowéj w Dąbrowéj na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Otfinów i Szczucin-Otałęż; Radzie powiatowéj w Jaśle na drogach powiatowych Warzycko-Lubelskiéj i Frysztacko-Brzosteckiéj; Radzie powiatowéj w Kamionce strumiłowéj na drodze powiatowéj Zadwórze-Lisko; Radzie powiatowéj w Łańcucie na drodze powiatowéj Łańcut-Leżajsk; Radzie powiatowéj w Śniatynie na drogach powiatowych z Załucza do Rożnowa i z Zabłotowa do Rożnowa; Radzie powiatowéj w Stryju od mostu powiatowego na rzece Opór w Hrebenowie.

Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę, przyznającą we Lwowie i w Krakowie prawo wybierania radnych miejskich technikom dyplomowanym, kandydatom notaryalnym i magistrom farmacyi.

Imieniem komisyi budżetowej przedstawił referent Czyżewicz w sprawie zakupna realności na cele szpitalne następujące wnioski: 1) sejm zatwierdza kontrakt zawarty przez wydział krajowy w dniu 21 listopada 1893 roku z p. Wiktoryą Szimserową o kupno realności pod l. k. 381 i 382 4/4 we Lwowie położonej i udziela wydziałowi krajowemu kredyt nadzwyczajny na rok 1894 w sumie 41,000 złr., a to: a) na wypłatę ceny kupna 25,000 złr., b) na koszta adeptacyi i rozszerzenia powyższej realności na pawilon chorych zakaźnych kwotę 16,000 złr. — II) sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu na rok 1894 kredyt w sumie 3000 złr. na czynności przygotowawcze, ułożenie programu, planu i kosztorysu budowy klinik wewnętrznej i chirurgicznej, laboratoryum i kuchni. (Uchwalono).

Imieniem komisyi budżetowej wniósł referent Czyżewicz, aby przyjąć na fundusz krajowy koszta utrzymania małoletnich dzieci po ś. p. Włodzimierzu Raczyńskim w kwocie 230 złr. 16 ct. narosłe, a gminie miasta Stanisławowa przez gminę Czarnołożce zwrócone.

Potoczek wnosi rezolucyą do wydziału krajowego, aby przedstawił przy zamierzonej reformie gminnej kwestyą połączenia gmin i obszarów dworskich.

Marszałek nie poddaje tej rezolucyi do poparcia, gdyż uważa ją za wniosek samoistny.

Referent Czyżewicz wyraża ubolewanie, iż Potoczek poruszył tę sprawę dla tego, że chodzi o koszta utrzymania dzieci po byłym właścicielu ziemskim. Mówca uważa wytykanie tego za tem mniéj właściwe, gdyż, odkąd zasiada w sejmie, jest to pierwszy wypadek, że mają być przyjęte na fundusz krajowy koszta utrzymania dzieci po właścicielu ziemskim. Dotąd zawsze chodziło tylko o członków gminy.

Wniosek komisyi przyjęto.

Sejm upoważnił Wydział krajowy do odpisania z funduszu krajowego kwoty 68 złr. 85 ct., należącéj się do gminy Mokrzany wielkie z tytułu połowy kosztów leczenia Leopolda Rogalskiego w szpitalu krakowskim w r. 1872.

Uchwalono wstawić do budżetu szpitala świętego Łazarza w Krakowie na rok 1894 kwotę 700 złr. jako wydatek nadzwyczajny na postawienie 80 metrów bieżącego muru granicznego między oddziałem chorób zakaźnych a sąsiednią realnością.

Uchwalono przyjąć na fundusz krajowy koszta utrzymania umysłowego kaleki Mateusza Kowalczyka w budapeszteńskim domu ubogich przez magistrat tamtejszy od gminy Kamyk powiatu bocheńskiego w kwocie 111 złr. 33 ct. żądane.

Uchwalono pokryć z funduszu krajowego koszta utrzymania Katarzyny Kozak w zakładzie nieuleczalnych we Lwowie, należące się od gminy Szkło temuż zakładowi w kwocie 81 złr. 50 ct.

Przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania Anny i Karola Majerów w kwocie 564 złr. 33 ct., należące się gminie Budapesztu od gminy Falkenberg,

Przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania Edwarda, Pauliny, Karolinyi Stefana Daszkiewiczów w kwocie 724 złr. 96 ct., należącéj się gminie Budapesztu od gminy Kryczka.

Przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania Jana Jagielskiego w kwocie 312 złr. 90 ct., należące się gminie Budapesztu od gminy Łąty Dolnéj powiatu bocheńskiego.

W załatwieniu petycyi Towarzystwa uprawy tytoniu, wnosi komisya gospodarstwa krajowego (ref. J. Gnoiński):

1) Kwota 3000 złr. przeznacza się do rozporządzenia Towarzystwa uprawy tytoniu, jako subwencya roczna na przeciąg lat trzech: 1894, 1895 i 1896, pod warunkiem, że projekt użycia téj kwoty przedłożony będzie rokrocznie Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu poczynienie starań u rządu, ażeby wyjednał w drodze kon-

---

(2)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 22.)

Te lata, które upływały: latem w Pierrefitte, w zamku Cantal, zimą w Paryżu na ulicy Varenne, on je ożywiał w myśli jedne po drugich kolejno w najdrobniejszych szczegółach. W Pierrefitte, w miesiącu sierpniu obchodzono z wielką wspaniałością dzień jego imienin; włościanie tańcowali na murawie parku i wychylali wesoło zdrowia swych panów. W dniu, w którym kończył rok dwunasty, Gerard chciał do nich przemówić i teraz po latach odczuwał jeszcze wzruszenie, jakie mu sprawiała ta pierwsza mowa zaimprowizowana przez niego, któréj ostatnie zdanie pozostało w pamięci wyryte: „Kocham was bardzo wszystkich, wszystkich — bo wy kochacie mego tatę.“ Nie dodał „i mamę“, ale pominięcie to przeszło niespostrzeżenie wśród okrzyków, witających ten pierwszy występ oratorski i urządzono piękną owacyą paniczowi, który choć taki młody, już taki był wymowny!

Tak, słodkiemi były te wspomnienia a milszem jeszcze wspomnienie pierwszéj komunii św., odbytéj w kościółku wiejskim wraz z prostymi towarzyszami, zbliżonymi do niego w tym dniu w akcie wiary, która zaciera różnice społeczne. Pobożność jego była wówczas tak wielka, był tak szczęśliwy, a jednak od owego dnia datowało pierwsze wrażenie smutku, który wypadki tak okrutnie miały usprawiedliwić.

Ale kiedy przy wyjściu z kościoła rzucił się w objęcia ojca, dostrzegł w jego spojrzeniu coś, co nie było wzruszeniem zwykłem w podobnéj chwili; coś, co zdradzało jakby niepokój, obawę źle tajoną! Trwało to przez mgnienie oka, twarz pana de Valrégis niebawem przybrała zwykły wyraz uśmiechniętego spokoju. Gerard jednakże uczuł się zaniepokojony, jak gdyby w nagłéj jasności ujrzał nieznane strony życia. Od owego czasu, nie śmiejąc pytać ojca, obserwował go ukradkiem i często znachodził na jego czole tę samą chmurę niespokojnego znużenia.

Ta obserwacya dziecka trwała całe miesiące, choć chłopiec nie mówił o tem do nikogo, ani nie wynurzył swego serca, przepełnionego obawą i przeczuciami.

Czas uchodził tymczasem. Gerard pracował, o! z jakim zapałem! Czyż nie trzeba było, aby ojciec był zadowolony? A ojciec, który widział te usiłowania, był dumnym z swego kochanego malca; ale niekiedy do słów pochwały przyłączało się słówko goryczy: „Tak, pracuj, kto wie, co ci przyszłość przeznacza — któż może liczyć na jutro?

Przyszłość jednakże wedle wszelkich pozorów, zapowiadała się dla Gerarda świetnie: jedynak, majątek książęcy, jedno z najpiękniejszych imion we Francyi! A! jakże to często powtarzano w koło niego! W piętnastym roku już miał swoich pochlebców. Ale dla niego nie istniało niebezpieczeństwo pochlebstw, grzeczności interesowanych. Nie pozwolił im się oszukać i okazywał to, dla tego też w saméj rzeczy nie bardzo był lubiany wśród chłopców swego wieku. Może też towarzysze jego nie mylili się całkiem, uważając go za odludka i dziwaka. Nie dzielił ani ich upodobań, ani ich żądzy zabawy, ani przedwczesnego smaku rzeczy niedozwolonych. Inne dążenia torowały sobie w nim drogę — budziło się w nim powołanie, które znajdując go uległym, pozwoli mu żyć życiem odrębnem, podnioślejszem, jeżeli nie szczęśliwszem, gdyż przeznaczenie tych, co się odłączają od tłumu, aby się wznieść po nad niego, mieści w sobie niekiedy sławę, ale rzadko szczęście.

Kiedy był mały, bardzo mały — to było jeszcze jedno z dawnych wspomnień — muzyka była dla niego jakby mową znaną mu dobrze, którą rozumiał instyktownie. Żadna rozrywka jego wieku nie zdołała go zatrzymać, kiedy słyszał głos fortepianu, wychodzący z pod giętkich palcy swéj matki; wtenczas biegł, wsuwał się za nią i słuchał nieruchomy z zapartym tchem. Kiedy między rodzicami poruszono kwestyą, czy Gerard ma odbyć studya muzyczne, markiza okazała się im przeciwną.

— To czas stracony dla mężczyzny — mówiła. Ale malec tak prosił, tak obiecywał, że inne prace nie poniosą przez to szkody, iż ustąpiono temu kaprysowi, i pewnego dnia, dnia wielkiego tryumfu, olśnił on swego profesora, przedkładając mu kawałek skomponowany przez siebie, mały utwór melancholijny, jak profesor raczył go nazwać, który nie był arcydziełem, lecz mógł mieścić w sobie zapowiedź arcydzieł w przysłości! Rodzice przyklasnęli, traktując nieco żartobliwie ten talent dziecka, ale wzrastając, Gerard pozostał wierny swemu powołaniu; nawet w czasie egzaminów fortepian nie pozostawał zamknięty. Znajdował przy nim odpoczynek po tych okropnych rachunkach algebry, które jego umysł mało pozytywny pojmował tylko z trudnością. A te suche zadania, jakże je nienawidził! Jaki wstręt ogarniał go na widok monomów, polinomów, równań z liczbą nieznaną!... Ale wola jego silna umiała dać sobie radę z temi suchemi formułkami. Mimo to wszystko, czas ten egzaminów, po którym nastąpiły dwa lata, spędzone w Saint Cyr, stawał mu w pamięci jako bardzo miły odpoczynek, wolny od troski, jako cisza przed burzą.

Ze szkoły wyszedłszy nagle, bez przygotowania, znalazł się w obec brutalnéj rzeczywistości. Dnia poprzedniego wymieniano majątek Valregisów jako najznaczniejszy wśród staréj szlachty francuskiéj; nazajutrz dzieje ich upadku, upadku zupełnego, bez ratunku, obiegały z ust do ust. Wypadek ten wywołał wrażenie w Paryżu. Jakaż nieostrożność doprowadziła Valregisów do tego? Za pomocą jakich wybryków marnotrawstwa mogli oni wyczerpać majątek, uważany za niewyczerpany? Każdy powtarzał swoją wersyą. Ale pomimo odmian tło pozostawało zawsze to samo: nadzwyczajna rozrzutność, miliony pochłonięte przez wyścigi, potem w celu powetowania oddanie się szalonym spekulacyom, które się skończyły katastrofą! Jak się zwykle zdarza, ci, którzy korzystali najwięcéj z gościnności Valregisów, byli najnielitościwszymi w ich potępianiu. A! okrucieństwo sądów ludzkich! Od tego dnia Gerard miał się o tem przekonać dotkliwie; on sam w pierwszem zdumieniu nad tym wypadkiem, czyż nie doznał przez chwilę uczucia oburzenia, czy nie powiedział sobie, że ojciec nie miał prawa w ten sposób kompromitować ich wszystkich? Tak, bez wątpienia, markiz był winien i to przeświadczenie stokroć więcéj, niż upadek materyalny, rozdzierało serce jego syna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stytucyjnéj subwencyą z funduszów państwowych w kwocie 2000 złr. rocznie dla dwóch instruktorów uprawy tytoniu na przeciąg lat trzech: 1894, 1895 i 1896.

Wnioski komisyi przyjęto, po gorącem poparciu ich przez posła Krzysztofowicza.

Petycyę gminy Basiówka w sprawie mianowania nauczyciela odstąpiono Radzie szkólnéj kraj. do odpowiedniego załatwienia.

Petycyę dr. Teofila Tyszewskiego, kierownika Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, o subwencyę na założenie zakładu leczniczo-gimnastycznego (ortopedycznego) w Krakowie, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższéj sesyi.

Petycyę gminy Nagoszyn (powiat ropczycki) w sprawie przeniesienia kwoty 105 złr., wypłacanéj X ekspozytowi w Nagoszynie na fundusz religijny, odstąpiono rządowi do właściwego załatwienia.

Petycyę w sprawie wydzielenia z gminy Trościanki obszaru 240 morgów, będących własnością włościan z Pererowa (powiat kołomyjski) i przyłączenia tego obszaru do gminy Pererów, jako attynencyi téj gminy, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższéj sesyi.

Na petycyą kilku gmin powiatu łańcuckiego o uchylenie przepisów ustawy sanitarnéj co do ustanowienia egzaminowanych akuszerek, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycyę w sprawie nadania posady tymczasowego nauczyciela Adolfowi Zipserowi przy szkole w Jeleśni, odstąpiono Radzie szkolnéj krajowéj do załatwienia.

Nad petycyą Felicyi Pazowskiéj *1mo voto* Kissowéj o przyznanie synowi petentki prawa dalszego poboru daru z łaski w kwocie 50 złr. aż do pełnoletności, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Odczytano w końcu złożone do laski marszałkowskiéj wnioski. Zardecki domaga się, aby Wydział krajowy poczynił studya do wytworzenia w kraju rzemysłu prędzalnianego. Fruchtman żąda, aby Wydział krajowy przedłożył ustawę normującą ściśle obowiązek miast do ponoszenia wydatków na szkoły ludowe. Okoniewski stawia wniosek, wzywający rząd do zaprowadzenia w kraju gimnazyum żeńskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 1 m. 15. Następne odbędzie się we wtorek o godz. 11.

Jutro w południe posiedzenie Koła, a nadto posiedzenie posłów włościańskich dla przeprowadzenia dyskusyi nad organizacyą sprzedaży soli.

Sprawozdanie

z czynności

Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich

w POZNANIU

pod wezwaniem św. Józefa

w roku 1893.

Towarzystwo nasze założone przed dziewięciu laty, a przed trzema laty zreorganizowane w myśl encykliki Ojca św. i Biskupów zebranych we Fuldzie, rozwijało się i w tym roku pod każdym względem pomyślnie, o czem już sama liczba członków świadczy. Przy końcu zeszłego roku liczyło Towarzystwo nasze mniéj więcéj 334 czynnych a 7 honorowych członków. W ciągu tego roku przybyło 133 czynnych i 5 honorowych członków. Razem byłoby więc 467 czynnych i 12 honorowych członków. Jednakże w ciągu roku ubyło z Towarzystwa (przeważnie z powodu wyjazdu z Poznania i służby wojskowéj) 75 członków, przeto okrągła liczba przy końcu tego roku wynosi *390.* Nadmienić tu jeszcze wypada, iż w owéj liczbie 76 jest 3 wykluczonych, 1 wykreślony i 1 zmarły, i to ś. p. Antoni Jankowski, którego pamięć przez powstanie z miejsc na sierpniowem posiedzeniu Towarzystwo uczciło. Nowomianowanymi członkami honorowymi są: ks. Jeżewski, ks. Gibasiewicz, ks. Piotrowicz, ks. Beisert i p. Komendziński z Drezna.

W stałym lokalu p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj odbyło Towarzystwo nasze w ciągu r. 1893 1 roczne walne, 3 ćwierćroczne walne, 5 zwyczajnych walnych, 1 nadzwyczajne walne i 17 zwyczajnych, razem 27 zebrań. Zarząd odbył 28 swoich posiedzeń, na których rozbierano i omawiano najważniejsze sprawy, dotyczące dobra Towarzystwa.

Udział członków na posiedzeniach był zadowalającym, bo w roku ubiegłym brało udział na każdem posiedzeniu przecięciowo po 180 członków, którzy się przysłuchiwali nader zajmującym wykładom rozmaitéj treści, a których mieliśmy w roku ubiegłym 18. *Wykłady* te, *odczyty* lub *referaty* wygłosili:

Pan profesor radzca Wituski (1): *„O telefonie“*, Ks. Beisert (1): *„O wiecznym żydzie“*, Ks. Piotrowicz (1): *„O Koperniku“*, Ks. Gibasiewicz (1): *„O Lenartowiczu“*, Pan Fr. Andrzejewski (1): *„O podróży i pielgrzymce do Rzymu“*, Ks. Wituski (1): *„O rzekomym i rzeczywistym wpływie księżyca na losy i życie ludzkie“*, Ks. Jeżewski (2): *„O dyable weneckim“* i *„O urządzeniu cechów w czasach średniowiecznych“*, Ks. Patron (4): *„Kilka słów o kwestyi i reformie socyalnéj“*, *„O aluminium“*, *„O agitacyi socyalno-demokratycznéj“* i *„O inkwizycyi“*, Ksiądz Wicepatron (4): *„Czy zwierzęta mają duszę?“*, *„O drugim rozbiorze Polski“*, *„O młodzieńczych latach Adama Mickiewicza“*, i *„O różnych objawach i rewolucyach w środku ziemi“*, pan profesor M.... (1): *„O katastrofie w Pile i o jéj przyczynach“*, pan Ostant (1): *„O pochodzeniu i ojczyźnie plemienia cygańskiego“*.

Powyższych wykładów, odczytów i referatów słuchali zawsze członkowie z ciekawością i pożądaną korzyścią. To téż wszystkim czcigodnym i szanownym prelegentom, którzy pomagali patronatowi w nauczaniu, należy się szczere podziękowanie.

Skrzynka do zapytań dostarczała także ks. ks. Patronowi i Wicepatronowi bardzo wiele materyału do osobnych referatów i odpowiedzi, przyczyniających się do zbogacenia wiedzy członków.

Z uchwał, które zapadły w ubiegłym roku, wymienić należy następujące:

Na posiedzeniu dnia 23 stycznia: „Po zamknięciu dyskusyi nad jakąkolwiek sprawą, nie ma nikt prawa do przemawiania z zapisanych do głosu członków“.

Na posiedzeniu dnia 12 czerwca resp. 18 września: „Każdy kandydat musi być ustnie przedstawiony i polecony, przyczem opuszcza na ten czas salę w celu swobodnéj wymiany zdań.“

Na posiedzeniu dnia 18 września: „Rokrocznie w miesiącu listopadzie odprawia się msza św. żałobna za dusze zmarłych członków.“

W ubiegłym roku dopomogła kasa Towarzystwa naszego 2 członkom *w kierunku praktycznego kształcenia się*, a jednemu udzieliła *pożyczki* w wysokości 50 marek. Nato udzielono matce członka zmarłego *wsparcia* w wysokości 10 m.

W tymże czasie odbywał się znowu bezpłatny *kurs buchalteryi*, w którym brało kilkunastu członków udział. Daléj uczęszczało na koszt kasy 5 członków *do szkoły politechnicznéj*. Jak w roku poprzednim, tak i w tym roku odbywały się lekcye dla *Kółka śpiewu*, udzielane przez osobnego nauczyciela.

Oprócz tego wspierało Towarzystwo nasze w minionym roku *różne instytucye* lub *przedsięwzięcia*. Na prywatną naukę języka polskiego ofiarowano 40 marek, na Przytulisko we Wrocławiu, w miejce wydatku na delegata 15 m., na budowę ołtarza św. Stanisława w kościele św. Piusa w Berlinie 30 m., na Pomoc Naukową jednorazowy datek 20 marek, na gwiazdkę dla ubogich urządzono na ostatnich 4 zebraniach przedświątecznych składki. Sumę zaś zebraną na tych zebraniach zaokrąglono z kasy Towarzystwa do 30 m. i oddano Radzie wyższéj Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Wspólnemi usiłowaniami ks. Patrona i dwóch prezesów Tow. Przemysłowego i Tow. Młod. Przem. przygotowany i zwołany został do Poznania *pierwszy zjazd prezesów Towarzystw przemysłowych*, na którym powzięto wiele uchwał w celu ożywienia i rozszerzenia działalności Towarzystw przemysłowych. Reprezentantem Towarzystwa na zjeździe prezesów był ks. Patron jako przewodniczący Tow.

Na obchody 25 letniéj rocznicy Towarzystw przemysłowych Polskich w Berlinie, we Wrocławiu i na V Zjazd śpiewaków w Krotoszynie wysłano telegramy.

Dnia 30 lipca w południe miała deputacya z łona Towarzystwa z ksks. Patronem i Wicepatronem na czele, posłuchanie *u Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza*, aby Mu się i w tym roku przedstawić i prosić o błogosławieństwo dla prac Towarzystwa.

Dnia 3 grudnia wysłało Tow. 3 delegatów na 50 letni jubileusz dyrektora i prezesa Koła śpiewackiego polskiego, p. Bol. Dembińskiego.

W roku ubiegłym urządziło Towarzystwo nasze *dwie zabawy*, a mianowicie jednę zimową i jednę latową. Udział członków na tych zabawach był bardzo liczny. Dnia 27 sierpnia urządzono *wycieczkę* do Kobylegopola.

Dnia 23 kwietnia obchodziło Towarzystwo *dziewiątą rocznicę* istnienia swego bardzo uroczyście. I tak w dniu obchodu odbyła się bardzo uroczyście msza św. na intencyą Towarzystwa w kościele farnym, odprawiona przez ks. Patrona, przy któréj członkowie stanęli długim szpalerem z chorągwią i świecami Towarzystwa, a Kółko śpiewu odśpiewało na chórze piękną mszą. Wieczorem zaś odbyło się uroczyste zebranie, zagajone przez ks. Patrona, a urozmaicone odczytem, licznemi deklamacyami, śpiewami i przemówieniami. Na posiedzeniu tem powitaliśmy oprócz innych gości kilkunastu miejscowych duchownych, którzy się wielce przyczynili do podniesienia tak ważnéj chwili w Towarzystwie swemi przemówieniami.

Zgodnie z ustawami odbyła większa część członków w roku ubiegłym *wspólną spowiedź i komunią świętą* w czasie wielkanocnym. Pod koniec zaś roku wzięli członkowie udział w rekolekcyach u św. Marcina. Dnia 16 grudnia odprawioną została przez ks. Wicepatrona, stósownie do uchwały, pierwsza msza żałobna za zmarłych członków.

Odpusty w kościele farnym, w których Towarzystwo bierze udział z chorągwią i światłem, są następujące:

1) 40 godzinne nabożeństwo w niedzielę zapustną i 2 dni następne, 2) uroczystość św. Walentego 14 lutego, 3) urocz. św. Stanisława Biskupa 8 maja, 4) urocz. św. Jana Nepom. 16 maja, 5) uroczystość śś. Piotra i Pawła 29 czerwca, 6) urocz. św. Maryi Magd. 22 lipca, 7) poświęcenie kościoła (niedziela po 18 paźdz.), 8) uroczystość św. Stanisława Kostki (niedziela po 13 listopadzie), 9) urocz. św. Barbary 4 grudnia.

Na powiększenie biblioteki uchwaliło Towarzystwo w tym roku przeszło 180 marek. Obecnie posiada biblioteka 875 tomów, w ciągu roku przeszło przez ręce członków czytających 3581 książek.

Członkowie podarowali do biblioteki 30 książek, a mianowicie p. Dornowski 13, p. Krajewski 12, p. Zweigert 3, p. Ostant 1, p. A. Wolniewicz 1, za co się tym panom należy podziękowanie.

Jak dotąd, tak i w tym roku miało Towarzystwo z ofiary Najprzewielebniejszego Arcypasterza obok lokalu posiedzeń osobny pokój, przeznaczony na *czytelnią*, lekcye śpiewu, buchalteryi i na miejsce wzajemnego spotykania się członków. W braku własnego domu, to na razie musi wystarczyć.

Wykładane w czytelni pisma polityczne zostały w drugiej połowie roku z czytelni usunięte, ich zaś miejsce zajmują „Misye katolickie“, „Światło“, „Biesiada literacka“, „Gazeta rzemieślniczo-przemysłowa“ i 3 egzemplarze „Pobudki.“

Stan kasy jest następujący:

Dochód:

w I	kwartale roku ubiegłego	429,25	marek
w II	„ „	237,00	„
w III	„ „	376,22	„
w IV	„ „	354,75	„
	Razem:	3197,22	„

Rozchód:

w I	kwartale roku ubiegłego	292,40	marek
w II	„ „	226,31	„
w III	„ „	526,60	„
w IV	„ „	315,90	„
	Razem:	1361,21	marek.

Zestawienie:

Dochód 1397,22 marek.
Rozchód 1361,21 „

Pozostaje: 36,01 marek.

Prócz tego wynosi depozyt w Banku Przemysłowców 721,82 marek.

Nadmienić wypada, iż w Patronacie i wydziale nastąpiły pewne zmiany. I tak w miejsce dawniejszego wice-patrona, ks. Beiserta, który powołany został do Kościana, i którego za poświęcenie i prace położone około Towarzystwa, mianowało Towarzystwo członkiem honorowym, wyznaczony został na życzenie Towarzystwa przez Władzę Duchowną, ks. mansyonarz Michalski. We wydziale w miejsce składającego urząd sekretarza, p. Muszyńskiego, obrany został pan Ostant, w miejsce zastępcy bibliotekarza, p. St. Podalaka, p. Szubert i w miejsce prezesa, p. dr. Szymańskiego, p. Nikodem Wolniewicz.

Przy końcu roku *zarząd stanowili*: 1) *W patronacie stałym*: ks. Stychel, patron; ks. Michalski, wice-patron. 2) *We wydziale wybieralnym*: panowie N. Wolniewicz, prezes; Ignacy Ostant, sekretarz; Andrzej Nowak, zastępca sekretarza; Melchior Nowak, skarbnik; Jan Grajkewski, bibliotekarz; Ludwik Szubert, zastępca bibliotekarza; i trzej radni: pp. J. Budaszewski, Franciszek Węcławski i Józef Mikulski.

W ostatniem półroczu przechodziło Towarzystwo ciężkie przesilenie, grożące rozdwojeniem, ale przetrwało je szczęśliwie i okazało, że i nadal pod dotychczasowym kierunkiem rozwijać się pragnie i że mimo różnicy zdań w rzeczach politycznych przecież solidarnie i zgodnie dążyć potrafi do spełnienia tych zadań wszystkim równie ważnych, które sobie ustawami zakreśliło.

KORESPONDENCYE.

Rzym, 24 stycznia.

(„Misya“ ks. Biskupa tyraspolskiego Antoniego Zerra.)

(K.) Wiadomość, która się przed kilku tygodniami pojawiła w dziennikach, jakoby ks. Biskup Zerr bawił w Rzymie z polecenia rządu rosyjskiego, wywołała nie małą sensacyą w społeczeństwie polski m — najbliżej tém zainteresowaném, — i ogólny interes w innych społeczeństwach, dowiadujących się o coraz to nowych barbarzyństwach rządu rosyjskiego, spełnianych na nieszczęśliwych katolikach, podległych rosyjskiemu jarzmu.

Wołająca o pomstę Nieba awantura w Krożach jeszcze była świeżo w pamięci wszystkich, gdy się pojawiła wieść o rzekoméj „misyi“ ks. Biskupa Zerra. Watykański korespondent dziennika „dyplomatycznego“ „Politische Correspondenz“ podał nawet czytelnikom swoim szczegółowe sprawozdanie o treści owej „misyi“, lecz prasa polska z wielką oględnością przyjęła tę wiadomość, i powtórzyła ją głównie z obowiązku publicystycznego. — Pomimo tego wydać się mogło, że coś w tej sprawie było prawdy, bo wszelkie okoliczności naprawdę wybornie się składały na to, żeby kombinacyę tego rodzaju uczynić możliwą: tak sytuacya obecna katolików, jak i tradycyjna taktyka rządu rosyjskiego, oraz fakt, że ksiądz Biskup Zerr mało jest obeznany ze stósunkami fatalnemi na Litwie i w Królestwie Polskiem pozwalały przypuszczać, że rząd rosyjski narzucił Biskupowi jakąś misyą w swoim naturalnie interesie; iżby jednak Biskup katolicki miał szkodzić interesom uciśnionych katolików, temu bardzo było trudno wierzyć? I mądrze postąpili ci, co oględnie przyjęli te wszystkie wiadomości, bo niedawno „Koeln. Volkszeitung“ w osobnem sprawozdaniu wyjaśniła, że niema prawdy w sprawie téj rzekoméj „misyi“. Kwestya więc mogła być uważana za wyjaśnioną, ale — ze względu na doniosłość rzeczy — nie uważamy za zbyteczne ponowną przesłać Wam informacyą. Chcemy mianowicie donieść Wam, że wczoraj ks. Biskup Zerr, — bawiący jeszcze w Rzymie, i mieszkający w Hotel d'Allemagne“, — mówił osóbie, z którą otwarcie rozmawiać miał wszelkie powody, że *nie miał absolutnie żadnéj misyi* od rządu rosyjskiego, że *„ani słówkiem Mu nie dał ani cesarz rosyjski, ani rząd jakichkolwiek do Rzymu zleceń“*, i że Mu ta cała gawęda dziennikarska nad wyraz przykrą była.

Widzimy więc, jak mało się można spuszczać na sprawozdania korespondentów nawet „Watykańskich“ do dzienników nie katolickich — tam gdzie o sprawy kościelne chodzi, i jak kłamliwe były wiadomości „dyplomatycznego“ organu! A któż nie zrozumie, w jak przykrą sytuacyą ten „dobrze poinformowany“ korespondent postawił ks. Biskupa — tak względem katolików polskich, jako też względem rządu rosyjskiego! Ufamy przeto, że prasa katolicka skutecznie się przyczyni do wyjaśnienia kategorycznego sytuacyi.

Ziemie Polskie.

* O chorobie Hurki przynosi ostatni numer „Warsz. Dniew.“ następujący komunikat:

„Wskutek nader sprzecznych, po większéj części nieprawdziwych pogłosek, kursujących pomiędzy publicznością, a nawet w prasie, o stanie zdrowia głównego naczelnika kraju, jesteśmy upoważnieni donieść, co następuje:

Choroba jenerał-gubernatora — ostry ból wielkiego palca lewéj nogi, powstały w końcu września zeszłego roku, uznany był jednomyślnie przez lekarzy ordynujących za podagrę. Po krótkim ostrym przebiegu, choroba przyjęła charakter przewlekły, ustępujący jednak cokolwiek wskutek leczenia, w końcu listopada zaś można było mieć nadzieję szybkiego i zupełnego powrotu do zdrowia. W grudniu dnia 7 (19) choroba nagle spotężniała po dłuższéj niemocy, która była powodem utraty ruchu i czucia w lewéj ręce i nodze.

Przy dyagnozie tego nowego zjawiska zdania lekarzy były uderzająco różne: jedni przypuszczali, że nastąpiło zatkanie jednego z krwionośnych naczyń mózgowych, drudzy twierdzili, że to tylko nowy objaw podagry, która się przeniosła z kończyn dolnych w organy trawienia; to ostatnie zdanie podzielał i berliński profesor Bergmann, który odwiedził jenerał-gubernatora w przejeździe do Kijowa. Na téj dyagnozie opiera swoją kuracyą i ordynujący obecnie dr. homeopata Herman, sprowadzony z Paryża, gdyż jenerał-gubernator jest zwolennikiem homeopatycznéj metody leczenia.

Ogólny stan zdrowia jenerał-gubernatora w ostatnich czasach, chwała Bogu, poprawia się; możność ruchu w ręce wróciła prawie zupełnie, a zwiększyła się znacznie w nodze. Czucie w porażonych członkach wraca również, choć powoli.

Już od kilku dni jenerał przepędza godzinę dziennie w krześle, przyjmuje gości i żywo interesuje się bieżącemi ważniejszemi sprawami, przyczem szczególniejszą jego uwagę zwracają na siebie sprawy, tyczące się budowy soboru w Warszawie.

Wszystkie pogłoski o jakichś wykonanych operacyach i innych objawach, są pozbawione wszelkiéj podstawy.“

Niemcy.

* *Berlin*, 28 stycznia. Scena pierwszego spotkania cesarza z Bismarckiem miała być — jak piszą gazety niemieckie — bardzo rozczulającą. Książę chciał cesarzowi ucałować rękę, lecz tenże nie pozwolił na to, tylko księcia uściskał i pocałował. Wielu parlamentaryuszy oddało u księcia swoje karty. Kanclerz hr. Caprivi miał wedle jednéj wersyi konferować z księciem przez dłuższy czas, wedle innéj poprzestał tylko na oddaniu swego biletu wizytowego. Z pogłosek, krążących z okazyi wizyty ks. Bismarcka w Berlinie, zaznaczamy wreszcie i tę, wedle któréj przewodniczący w związku rólników, dep. Ploetz, miał się udać do Friedrichsruh, aby namówić ks. Bismarcka do zaniechania wyjazdu do Berlina. Kiedy mu się to nie powiodło, ukazało się oświadczenie związku rólników, zaprzeczające pogłoskom, jakoby ks. Bismarck był przychylny traktatowi handlowemu z Rosyą. Bismarckowska prasa tymczasem nie zaprzestała podjazdowéj wojny przeciw rządowi. Monachijska „Allgemeine Zeitung“ pisała, że łaskawość cesarza nie zgładzi ze świata błędów nowego kursu, ani błędów polityki Capriviego nie zamieni w coś wręcz im przeciwnego. Ks. Bismarck naturalnie nie odmówi swemu władzcy żądanéj przez niego rady, o ile znajomość rzeczy pozwoli mu na udzielenie téj rady, ale chodzi o to, kto i jak ją wykona. Wreszcie wywodzi organ bismarckowski, że polityczny optymizm, który uwydatnia się w manifestacyach z okazyi pogodzenia się cesarza z księciem, do téj chwili jeszcze nie ma racyi bytu. Czy po dwóch dniach będzie inaczéj, tego sam cesarz dziś wiedzieć nie może.

— Urodziny cesarskie obchodzono w tym roku w Berlinie ze szczególną uroczystością z powodu 25-letniego jubileuszu wstąpienia cesarza do wojska. Cesarz odbierał najprzód życzenia rodziny w prywatnych swoich apartamentach, następnie przybyli wszyscy w Berlinie obecni książęta z królem saskim i wyrtemberskim na czele. Król saski i książęta austryaccy podążyli następnie na mszą świętą do kościoła św. Jadwigi, cesarz z resztą gości do kaplicy pałacowej. Nastąpiło potém składanie życzeń ze strony wysokich dostojników i ambasadorów w białej sali. O godzinie 12½ udał się cesarz na paradę.

— Sfery wojskowe berlińskie zajęte są obecnie żywo broszurą kapitana Stenzla: „Najkrótsza droga do Carogrodu.“ W pracy tej silnie zaznaczonem jest niebezpieczeństwo, jakie grozi stolicy Turcyi od rosyjskiéj floty czarnomorskiéj. Autor przypuszcza, że flota rosyjska będzie mogła w przeciągu 40 do 50 minut, Bosfor przebyć i zamknąć Dardanelle dla floty angielskiéj. „Miliräsches Wochenblatt“ pisze o téj broszurze: „Dowodzenia kapitana mogą się niejednemu wydać utopią, gdy się jednak porówna olbrzymie zbrojenie się na lądzie i morzu Rosyi z obojętnością w tym kierunku Turcyi, to można być nawet pewnym, iż tak się stanie. Głównym momentem będzie wspólne działanie sił morskich i lądowych, które może osięgnąć poważne rezultaty. Pomimo, iż kwestya turecka w kołach wojskowych nie budzi dzisiaj tak żywego zajęcia, jak przed laty czterdziestu, to jednak broszura kapitana Stenzla zasługuje na uwagę i gruntowne jéj przestudyowanie, szczególniej przez wojskowych.“ Wyznanie, że koła wojskowe nie zajmują się dzisiaj kwestyą turecką, jest w istocie godnem zapamiętania. W Stambule podobno również na broszurę nie zwrócono najmniejszej uwagi, a sfery rządzące nie myślą wcale o zwiększeniu sił morskich w Turcyi.

— Komisya dla rugów wyborczych zakwestyonowała wybór wolnomyślnego posła Casselmanna, wystósowawszy równocześnie do kanclerza prośbę o wytoczenia śledztwa w téj sprawie.

— Konserwatywne pisma niemieckie podnoszą fakt, że „Reichsanz.“, podając mowę dep. Kardorffa w parlamencie, pominął całkiem ten ustęp, w którym wolnokonserwatywny deputowany mówił o przybyciu ks. Bismarcka do Berlina. Ze pisma konserwatywne uderzając na „Reichsanz.“, mierzą w kogo innego, to rzecz jasna.

— Posłowie sejmu i parlamentu obchodzili dzień urodzin cesarskich wspólną ucztą. Posłowie parlamentu zebrali się w Kaiserhofie, Izby Panów w hotelu bristolskim, a Izby deputowanych w hotelu pałacowym.

— Z okazyi swego wojskowego 25-letniego jubileuszu wydał cesarz ułaskawienie dla przestępców wojskowych, z wyjątkiem karanych za maltretowanie podwładnych żołnierzy, za złodziejstwo i ponoszących karę honorową.

— O reorganizacyi pruskich kolei państwowych donosi „Koeln. Ztg.“, że w tych dniach zostaną ogłoszone główne jéj zarysy w rzkazie gabinetowym. Minister Thielen składał cesarzowi w ostatnich dniach obszerny referat i cesarz zgodził się zupełnie na plan jego. Chodzi tu przedewszystkiem o uproszczenie i ulepszenie administracyi w ten sposób, że zamiast istniejących obecnie trzech instancyi, mają pozostać tylko dwie. W tym celu zostanie liczba dyrektorów kolejowych pomnożoną z 11 na 20, gdy tymczasem zostaną odrzucone urzędy komunikacyjne, a z drugiéj strony będą zaprowadzeni nowi inspektorowie w różnych gałęziach komunikacyi. Przeprowadzenie tego planu ma nastąpić z dniem 1 kwietnia 1895 r.

— „Hamb. Korr.“ charakteryzuje stanowisko ministrów wobec kwestyi waluty w następujący sposób. Sekr. stanu w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy, bar. Marschall, jest zdecydowanym bimetalistą, najbardziéj w tym względzie zbliża się do niego pruski minister skarbu, lecz tenże nie wiąże się w żadnym kierunku. Pruski minister handlu ma być zwolennikiem waluty złota, tak samo i minister kolejowy Thielen.

Telegramy.

Paryż, 28 stycznia. Jenerał Dodds donosi, że wszyscy książęta i przywódzcy zgromadzili się na zawezwanie w Goho, celem wyboru nowego króla dahomejskiego. Wybrali oni jednogłośnie Gonthiliego, syna Glegla, na zastępcę Behanzina. Nowy król został uznany i dnia 15 b. m. w imieniu rządu republiki francuzkiéj przedstawiony ludności w okolicy Abomeju, przyczem doznał entuzyastycznego przyjęcia. Nowy król przyrzekł, że będzie pomagał Francuzom pochwycić króla Behanzina. Obecnie zajmuje się Dodds ustanowieniem stosunków pomiędzy nowym królem a rządem francuzkim. Zdrowie wojska

jest zadowalające; teraz będzie można zmniejszyć liczbę żołnierzy.

Paryż, 28 stycznia. Wedle wiadomości z Rio de Janeiro admirał de Gama (powstaniec) miał konferencyą z sekretarzem prezydenta Peixoty w obecności admirała amerykańskiego Benhama. Porozumienie powstańców z rządem nie przyszło do skutku. W tych dniach ma przybyć do Rio de Janeiro eskadra Peixoty.

Białogród, 28 stycznia. Król pożegnał radykalnych ministrów na osobnéj audyencyi. Miał on przy téj sposobności surowo skrytykować rządy radykalne. Wiadomość, że prefekt Białogrodu zawezwał deputowanych radykalnych, aby stolicę opuścili, nie sprawdza się.

Wiedeń, 28 stycznia. „Polit. Correspondenz“ donosi z Białogrodu, że król Milan złożył wizytę metropolicie Michałowi, chcąc, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, użyć go za pośrednika celem pojednania się z Risticzem.

Rzym, 28 stycznia. „Italia militare“ zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd włoski pomnażał wojsko nad granicą. Dziennik jest upoważniony do oświadczenia, że na granicy wojsko nie zostało ani o jednego żołnierza powiększone. Na wyspie Sycylii załoguje obecnie 35.000 wojska.

Nowy Jork, 28 stycznia. „N. J. H.“ donosi z Montevideo, że brazylijscy federaliści zajęli San Juan Bantista. Mieszkańcy uciekli, obawiając się wybryków wojska.

„World“ donosi z San Salvador, że jenerał Ortiz, dowódzca wojska Nicaragui, wkroczył do przedmieścia Tegucigalpi; część miasta stoi w płomieniach.

Madryt, 28 stycznia. W Leon eksplodowała bomba. Okna sąsiednich domów popękały. Z ludzi nikt nie zginął.

Cetynia, 27 stycznia. Wali z Kossowa wezwał do siebie wszystkich naczelników rodów z Pławy, Gussynii i Skoplje, i uwiadomił ich o stanowczym rozkazie sułtana, aby zachowywali pokojowe stosunki z Czarnogórą.

Petersburg, 29 stycznia. Car jest ciężko chory na influnzę i bronchitis.

Berno (szwajcarskie). 29 stycznia. Na zebraniu socyalistów w Aussersihl omawiano rozruchy sycylijskie. Po zebraniu około 150 Włochów pod dowództwem Niemców udało się z czerwonemi chorągwiami przed włoski konsulat i urządzili tam demonstracyą, rzucając kamieniami. Kilku socyalistów umocniło na sztachetach chorągwie czerwone z napisem: „Zemsta za braci sycylijskich.“ Policya przyaresztowała 15 osób, jeden z demonstratów został poraniony.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 29 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska. Kanoniczną instytucyą odebrali: Dnia 13 listopada 1893 r.: Ks. Bork, pleban z Molentyna na beneficyum w Tucznie i ks. administrator Rehbronn na beneficyum w Lubiance,

Dnia 14 grudnia z. r. ks. Gibasiewicz na beneficyum w Mieszkowie i

Dnia 28 grudnia r. z. ks. Smigielski, proboszcz z Wolsztyna na probostwo z Ostrowie.

Dnia 6 grudnia z. r. mianowano ks. Zwickerta, wikaryusza w Ostrowie administratorem parafii krobskiéj

Dnia 9 grudnia z. r. powiarzono ks. dziekanowi Gimzickiemu w Wielichowie probostwo wolsztyńskie w komendę z prawem substytuowania ks. Sypniewskiego, wikaryusza tamże.

Dnia 18 stycznia r. b. zmarł ks. dr. Roman Pade. R. i. p.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał księciu Ferdynandowi Radziwiłłowi w Berlinie order czerwonego orła II klasy z gwiazdą.

✝

*S. p. **Kaźmirz Szuman,*** radzca sprawiedliwości, długoletni przewodniczący Izby adwokackiéj, rozstał się z tym światem po krótkiéj chorobie wczoraj (w niedzielę), dnia 28 b. m. o godzinie 5 rano. Zdolny prawnik cieszył się znaczną klientelą, dopiero w ostatnich czasach choroba zmusiła go do opuszczenia zakresu pracy. Po śmierci ś. p. profesora Rymarkiewicza społeczeństwo powierzyło mu zaszczytne stanowisko prezesa Towarzystwa Pomocy Naukowéj Im. K. Marcinkowskiego. Nieboszczyk umiał być wdzięczny za to odznaczenie i oddawał się sprawom Towarzystwa z sobie tylko właściwą energią. Dla prawości charakteru i pełnego werwy dowcipu, Zmarły był powszechnie szanowany i lubiony.

Po stracie ukochanej żony, istoty anielskiej dobroci, którą śmierć przedwczesna zabrała przed kilku laty, oddał się Zmarły wychowaniu drobnych dzieci, którym starał się zastąpić zgasłą matkę. Pozostawił w nieutulonym żalu dwie córki, z których jedna jest żoną znanego u nas budowniczego, p. Rakowicza, druga p. dr. Drobnika i jednego syna.

Cześć jego pamięci!

* ***Pod przewodnictwem*** ks. St. Gładysza złożyło Tow. Przemysłowe ze św. Łazarza hołd i uszanowanie Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi w Niedzielę 28 b. m. Ks. Gładysz, który już od dłuższego czasu zajmuje się gorliwie tem towarzystwem, przedstawił cele jego, stwierdzając, że stało się ono dotychczas zadość uczynić, mimo trudnych warunków, zadanu swemu, jako tow. przemysłowe, nie zapominając ani o obowiązkach swoich duchowych ani moralnych, czego dowodem jest zaopiekowanie się nauką języka polskiego. Od czasu swego istnienia ofiarowało Towarzystwo na ten cel już 400 marek. Na to wynurzył Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz radość swą, że Tow. to, składające się wyłącznie z ludzi pracy, nie zapomina o obowiązkah swych religijnych i narodowych, poczem zebranym udzielił błogosławieństwa swego. Następnie wypytywał ks. Arcypasterz łaskawie o stan i położenie każdego zosobna, zachęcając do wytrwania w trudnych okolicznościach dzisiejszego stanu przemysłowego, nakoniec życzył jak najlepszego powodzenia i Tow. i wszystkim obecnym. Dzień ten pozostanie nazawsze w miłéj pamięci członkom Towarzystwa.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek melodram ze śpiewami i tańcami: „Gałganduch czyli Trójka hultajska.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Eleonory Królikowskiéj sztuka wedle powieści Bulwera: „Noc i poranek.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **„Pos. Ztg.“** obchodziła wczoraj setną rocznicę swego założenia. Z tego powodu wydała numer jubileuszowy w obszernéj formie, który obok innych artykułów zawiera także historyą téj gazety. Założycielem jéj był nadworny drukarz Gustaw Decker z Berlina, który po okupacyi Wielkopolski przez Prusaków urządziwszy drukarnią polską i niemiecką w Poznaniu, zaczął na mocy udzielonego mu dnia 28 stycznia 1794 r. przez króla Fryderyka Wilhelma przywileju wydawać gazetę niemiecką p. t. „Südpreussische Zeitung“. Wychodziła ona 2 razy w tydzień, w środy i soboty. Dnia 11 maja 1806 roku otrzymała pozwolenie na ogłaszanie polskiego wydania p. t. Gazeta południowo-pruska. Po bitwie pod Jeną przybrała nazwę „Posener Zeitung“ i zamieszczała artykuły pisane w duchu niedwuznacznie przyjaznym Napoleonowi I i Polakom. Gdy kongres wiedeński pozostawił Prusom z ich zaboru tylko W. Ks. Poznańskie, zmieniła dnia 21 czerwca 1815 swą nazwę na „Zeitung des Grossherzogthums Posen“, a dnia 1 lipca 1848 r. powróciła znowu do dawniejszéj „Posener Zeitung“, którą aż dotąd zachowała niezmienioną. Dodatek do numeru jubileuszowego stanowią wiersze podobizny numeru 14 „Südpreussische Zeitung“ z 1798 r. i numeru 1 „Zeitung des Grossherzogthums Posen“ z 1844 r.

* **Trzech rabusiów** napadło w sobotę o godzinie $11\frac{1}{2}$ w nocy powóz jadący ze Swarzędza do Poznania. dwóch z nich schwyciło konie za cugle, podczas gdy trzeci dał ognia do powozu. Szczęśliwym sposobem strzał zbił tylko szybę, a nikogo nie zranił. Woźnica podciąwszy konie, zdołał ostatecznie wymknąć się napastnikom.

* **Niemieckie** stowarzyszenie kolonialne w Berlinie zamyśla urządzić w celu założenia filii w Poznaniu odczyt na temat kolonialny.

* **Złodzieje** włamali się przedwczorajszéj nocy do lokalu p. Szermera na Jeżycach, otruwszy najprzód psa podwórzowego, lecz widocznie ich ktoś spłoszył, bo porzucili wśród ucieczki skradzione krzesełka. — Ze składu artykułów spożywczych na Działowym placu skradziono 1 i pół centnara pszenicy.

* **Ciągnienie** 2 klasy 190 pruskiéj loteryi klasowéj odbędzie się w dniach 5, 6 i 7 lutego. Losy odnowić należy najpóźniéj do 1 lutego godziny 6 wieczorem.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Egzamin** w angielskiém podkuwaniu koni odbędzie się w Poznaniu przy ul. Strzałowéj nr. 6 dnia 24 marca, o godzinie 9 przed południem, w Ostrowie dnia 27 lutego w kuźni p. Wlazły.

* **Statystyka podatkowa** miasta Poznania i Bydgoszczy. W roku 1892/93 miał Poznań 66 895 mieszkańców, z których podatek dochodowy płaciło 7,523 osób, czyli $11\frac{1}{4}$ proc. ludności. Wobec przeciętnego dochodu $3,096\frac{1}{2}$ marki wynosił podatek dochodowy 515281 m. t. j. $68\frac{1}{2}$ marek na głowę. Dziewięć instytucyi płaciło 13173 marek podatku dochodowego. W roku 1893/94 wzrosła liczba ludności do 67,019. Płacących podatek dochodowy było 7484 osób t. j. 11,17 proc. ludności. Przeciętny ich dochód wynosił 3069 marek, na które przypadło po 67,76 podatku dochodowego. Ogółem ściągnięto podatku dochodowego 507,134 marek, która to suma jest o 8,778 marek niższą, niż w roku poprzednim. — Bydgoszcz liczyła w 1892/93 roku 41,874, a w 1893/94 roku 42,162 mieszkańców. Liczba podatkujących wzrosła z 4,216 (10,07 proc.) do 4 518 (10,72 proc.) natomiast dochód przeciętny spadł z 2885 na 2826 marek, a przeciętna kwota podatkowa z 60 na 58 marek. Mimo to ogólna suma podatku dochodowego wzrosła z 254,473 do 263,467 marek. Gdyby stosunek wydajności podatkowéj Bydgoszczy do Poznania opierał się na liczbie ludności, to Bydgoszcz powinna płacić 326,938 marek podatku dochodowego.

* **Towarzystwo** Przemysłowców Polskich w Kępnie urządza w niedzielę, dnia 4 lutego r. b. o godzinie 7 wieczorem na p. Hillera na cele dobroczynne przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Tajemnica,“ fraszka sceniczna w 1 akcie i „Przegrał wojnę,“ operetka narodowa w dwóch odsłonach. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą zaprasza Zarząd.

* **Pod Gnieznem** napadło w piątek rano dwóch włóczęgów stelmacha Lipskiego. Gdy im stawiał silny opór, pokłóli go nożami, odarli z odzienia i zabrali mu 190 m. Rabusiów dotychczas nie wyśledzono.

* **Ordynatowi Władysławowi Łąckiemu** z Lwówka nadany został tytuł hrabiowski z prawem przekazywania go następcom.

* **Inspektorzy** przemysłowi obejmą nadzór tylko nad temi kotłami parowemi, których rewizya przysługuje budowniczym powiatowym. Natomiast inspekcyą nad innemi kotłami parowemi zatrzyma i nadal poznańskie Towarzystwo kontroli kotłów parowych.

* **Za lat 354.** W r. p. 2240 miasto Kraków rozpocznie korzystać z legatu 100 złr., jakie gminie zapisał ś. p. Adam Bieńkowski, notaryusz w Czartkowie w Galicyi, w testamencie spisanym w dniu 28 lutego 1886 r. Drobna ta kwota ma się przez 354 lat procentować wedle życzenia testatora, poczem urosły ztąd fundusz ma być użyty na cele w legacie wymienione. A fundusz ten po półczwarta wieku nie będzie wcale sumką do pogardzenia. Sto złr., złożone na 4 proc. wraz z procentami od procentów przy półrocznem dołączeniu tychże do kapitału wyniosą po 354 latach sumę 122 milionów z okładem, a roczne odsetki od téj kwoty dadzą 4,908,842 złr. Gmina krakowska zapis przyjęła, a namiestnictwo, do którego się odniesiono, uznało go za możliwy.

* **Z historyi** węgierskiego parlamentu. Stósunki, panujące w budapeszteńskiéj Izbie, nie przyczyniają się do podniesienia jéj powagi i godności. Głośna sprawa „liberalnych rewersów“ nie jest jeszcze ukończona. Na ostatniem znów posiedzeniu zażądał hr. Mikołaj Esterhazy zadośćuczynienia od wiceprezydenta Izby, Dezyderego Perczela, który nazwał go w ciągu dyskusyi „prezydentem ultramontańskiego komitetu wykonawczego detektywów.“ Wreszcie wczorajszy numer „Nemzeta“ zapowiada istotnie senzacyjną rewelacyę. Dziennik ów podał wiadomość, że jeden z członków partyi narodowéj, znany ze swojéj agitatorskiéj działalności, wyłudził od wybranego przez synod karłowicki grocko-wschodnim budzińskim archimandrytą, Gerassina Petrowicza, 5.000 złr. pod pozorem, że sumą tą przekupi radzcę w ministeryum wyznań i uzyska zatwierdzenie wyboru. Fakt ten doszedł przypadkiem do wiadomości owego radzcy, który złożył sprawozdanie ministrowi i cała sprawa oddana została sądowi karnemu.

Na drugi dzień ogłosił deputowany Jerzy Lindner w piśmie „Magyar Orszag“ oświadczenie, w którem, chcąc odeprzeć zarzuty, przyznaje się niemal naiwnie do operacyi pieniężnéj, przypominającéj żywo „panamskie czeki.“ I tak — według słów samego Lindnera — podczas wyborów na budzińskie biskupstwo prosił go Petrowicz, jako sprawozdawcę wielu dzienników, o poparcie. Lindner przyrzekł, że poprze jego kandydaturę przed sekretarzem patryarchy, zmarłym już posłem Csiriscem. Po wyborze zaprosił Petrowicz do siebie Lindnera, nazwał go swoim największym dobrodziejem i wręczył mu zapieczętowaną kopertę „jako skromne wynagrodzenie za jego trudy“. Na usilne naleganie przyjął Lindner kopertę, w któréj znajdowała się książeczka kasy oszczędności na 5,000 złr., po zapewnieniu się zaś u ministra Csaky'ego, że nominacya Petrowicza jest pewną, podjął rzeczoną kwotę. Dnia dwudziestego stycznia zjawił się Petrowicz u Lindnera, wyraził zdziwienie, że nastąpiła zwłoka w zatwierdzeniu wyboru, utrzymując zarazem, że dał mu pieniądze w tym celu, aby pewną część ofiarował radzcy ministeryalnemu Dyonizemu Szüry'emu. Lindner odpowiedział, że w sprawy tego rodzaju się nie wdaje i zwrócił Petrowiczowi weksel na 5000 złr. — Według ostatnich informacyi nawet kompromitujące zeznania Lindnera nie mają być jeszcze zgodne z prawdziwym stanem rzeczy. Lindner sam złożył wspomnianą sumę na książeczkę kasy, sam wyraźnie zażądać miał jéj w celach przekupstwa a weksel wystawił dopiero wówczas, kiedy archimandryta przekonał się, że ów członek partyi narodowéj nic dla niego nie uczynił, ani uczynić nie może. — Dep. Lindner wystósował wczoraj pismo do prezesa stronnictwa, w którem oświadcza, że aż do chwili, kiedy sąd oczyści go od oskarżenia, występuje z klubu, ażeby żaden cień nie padł na stronnictwo, do którego należy.

* **Sylwetka Edisona.** Oto w kilkunastu słowach sylwetka Edisona, skreślona zwięźle a dobitnie przez jednego z angielskich korespondentów dziennikarskich, który temi dniami odwiedzał znakomitego wynalazcę amerykańskiego: Edison wydaje rocznie 200 tys. dolarów na utrzymanie swojego laboratoryum. Ma 400 patentów na różne wynalazki. Majątek Edisona obliczają na 3 miliony dolarów, która to cyfra zwiększa się z rokiem każdym. Jest on niezwykle wstrzemięźliwy w jedzeniu i piciu. Nienawidzi wystąpień publicznych, wierzy w wegetaryanizm, wypala 20 cygar dziennie. Jest głuchy na oba uszy. Pracuje po 16 godzin na dobę.

* **Dwie metody pedagogiczne.** Stara metoda:

Nauczyciel surowym tonem przemawia, mniéj więcéj w ten sposób do gromadki onieśmielonych uczniów:

— Mówić mi zaraz — kto stworzył świat?

Dzieci oglądają się bojaźliwie, przestępując z nogi na nogę i milczą.

Nauczyciel do pierwszego z brzegu, groźniéj:

— Mów mi zaraz, błaźnie! kto stworzył świat?

Chłopczyna chowa się za towarzysza i milczy.

Nauczyciel, biorąc go za ucho:

— Ośle! mów w téj chwili, kto stworzył świat?

— To... to... to nie ja... panie profesorze!...

Nauczyciel, chwytając linią:

— To tak? poczekajże! ja ci dam „to nie ja!“

Chłopczyna z płaczem:

— To ja! to ja, panie profesorze! ale jak mamę kocham, tak już tego więcéj nie zrobię!

Nowa metoda.

Nauczycielka z miłym uśmiechem do bawiącéj się dziewczynki:

— Połóż, kochanie, zabawki i chodź popracować troszeczkę.

Dziewczynka, z grymasikiem:

— Kiedy mi się nie chcę...

Nauczycielka całując ją:

— Ty jesteś taka grzeczna i rozumna panienka! No powtórzmy wczorajszą lekcyą: Co to jest przyroda?

— Kiedybo pani tak się zawsze o wszystko dopytuje!

— Bo chcę, żebyś coś umiała, dziecino. Każdy uczyć się powinien!

— A to niech pani sama uczy się, kiedy każdy powinien!

— Ja już uczyłam się; dla tego też coś umiem i drugich nauczyć mogę. I ty będziesz mogła, aniołeczku, jeśli teraz popracować zechcesz.

— O, zapewne! mam teraz męczyć się sama, po to, żeby późniéj drugich męczyć? ani myślę!

* **Kataryniarze** świetne robią interesa w Londynie. Niedawno dwóch artystów korby pozywało się nawzajem przed sądy stołeczne o nierównomierny podział zysków kataryniarskiego przedsiębiorstwa. Powód przyznał, iż zarabia po 1 funcie szterlingów dziennie. Obaj wspólnicy, podczas jednego sezonu, zarobili 145 f. szt.

* **Dziwnie zmieniona.** A. Trzy lata już nie miałem przyjemności widzieć pańskiéj żony. Bardzo się zmieniła. Zeszczuplała.

B. O tak:

A. Ma teraz włosy jaśniejsze.

B. Istotnie.

A. Wydaje mi się mniejszą, niż była dawniéj.

B. O tak!

A. To dziwne.

B. O! nie ma w tém nic dziwnego, bo jest to — moja druga żona. Piewsza od dwóch lat już umarła.

* **Aforyzm.** Przyjaciele podobni są do parasoli. Braknie ich zawsze pod ręką w chwilach — niepogody.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 30 stycznia św. Martyny panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 47. Zachód o godzinie 4 minut 41.

Gniezno, 28 stycznia. (S. p. Klemens Kugler.) Miasto nasze jest dziś niezwykle ożywione; powóz toczy się za powozem, tłumy ludu spieszą w kierunku dworca, od czasu do czasu zjawiają się deputacye świątecznie ubrane z bogatemi wieńcami, snują się bractwa z światłem w ręku, Stowarzyszenia z chorągwiami osłoniętemi krepą, przejeżdża karawan, a wreszcie i liczne się ukazuje duchowieństwo. Całe to poruszenie miasta nosi na sobie charakter smętny, bo chodzi o oddanie ostatniéj przysługi doczesnéj jednemu z najszlachetniejszych obywateli miasta naszego, ś. p. *Klemensowi Kuglerowi*, aptekarzowi. Zacny nieboszczyk przed trzema tygodniami podążył do Berlina, aby na wewnętrzną chorobę szukać ulgi i pomocy, i tamże w zeszłym tygodniu poddał się operacyi słynnemu lekarzowi, radzcy Gerhardtowi, ale niestety choroba okazała się nieuleczalną i w kilka dni po operacyi nieodżałowanéj i ś. p. Klemens Bogu ducha oddał.

Warto wspomnieć o ś. p. Klemensie Kuglerze, gdyż był to charakter na wskroś nieposzlakowany i prawy. W rodzinie Kuglerów zawód aptekarski był dziedziczny, od 100 przeszło lat przechodził z ojca na syna, a ś. p. Klemens o to tylko dbał, aby swą aptekę mógł i nadal powierzyć jednemu z swych synów, ale niestety gorące to jego życzenie nie zostało spełnionem.

Nieboszczyk odebrał bardzo staranne wychowanie. Zamożna familia Kuglerów nosiła na sobie znamiona dawnych rodzin patrycyuszowskich, reprezentując nietylko ich tradycyonalną mienność, ale także ich zalety, cnoty i zasługi. — Po ukończeniu studyów gimnazyalnych chwycił się ś. p. Klemens z zapałem zawodu aptekarskiego, który zakończył dłuższym pobytem w celach naukowych w Paryżu. Objąwszy po ojcu aptekę i znaczny skład wina, wstąpił w stan małżeński, a gdy pierwsza żona, z domu Ołyńska, go odumarła, powtórnie ożenił się z Florentyną z Alkiewiczów.

Dom państwa Kuglerów słynął z gościnności, wykwintna uprzejmość gospodarza domu, jego niekłamana serdeczność zyskiwała mu wielu przyjaciół bez różnicy wyznania i narodowości, bezinteresowność i usłużność jego zmuszała po prostu każdego do uszanowania jego zacności. Cechowała go zaleta rzadkiéj obowiązkowości do tego stopnia, że odmawiał sobie niejednéj przyjemności, byle tylko najsumienniéj dopełnić swego obowiązku. Nieraz się zdarzało, że posyłał po lekarza, który receptę zapisał, aby z nim sprawdzić treść recepty, tak był dbały o to, ażeby pacyentowi czasem nie dostała się znaczniejsza doza mocniejszego lekarstwa. Z skrupulatnością czuwał nad personałem apteki, ale za to pracujący pod jego okiem i dozorem mieli sobie za zaszczyt i odznaczenie, wyuczyć się aptekarstwa pod jego przewodnictwem. Przy całéj pracowitości, zapełniającéj szczelnie dobę po dobie, znajdował czas do do pełnienia obowiązków obywatelskich i społecznych, do których go wzywano jako jednego z wybitniejszych obywateli miasta Gniezna. Czy to w radzie miasta, czy w sprawie szkólnéj, czy w interesie kościelnym, zawsze pan Kugler był na zawołanie, a ci, co razem z nim pracowali, najlepiéj mogą poświadczyć, że każdą sprawę hojnie wspierał z swéj kieszeni. Czynił to zawsze w ukryciu, unikając rozgłosu.

Z tą samą bezinteresowną skromnością służył Bogu i Kościołowi, a cały dom jego reprezentował rodzinę iście chrześciańską. Co niedzielę z całą rodziną bywał przykładnie na nabożeństwie; w czasie wielkanocnym uważał sobie za święty obowiązek odprawić spowiedź wielkanocną przed świętami, „bo inaczéj święconka by mi nie smakowała“, zwykł był mawiać. Gdy w ostatnim tygodniu przed śmiercią małżonka jego z dziećmi pospieszyła do Berlina i na wszelki przypadek dbała o to, aby kapłan go opatrzył Sakramentami św., po świętym obrzędzie nie przestawał żony zacnéj całować po rękach, dziękując jéj za wyświadczenie tak mu drogiéj przysługi.

Potoczne to tylko są rysy charakteru szlachetnego i zacnego, prawdziwie chrześciańskiego, nie dziw przeto, że miasto całe smuci się z utraty męża tak prawego, którego pamięć na długo pozostanie nam drogą.

Dawniéj apteka Kuglerów znajdowała się na ulicy Tumskiéj, od kilku lat dopiero ś. p. pan Klemens przeniósł się na ulicę Farną, gdzie z całym komfortem wybudował sobie okazały dom z apteką. Dawniejsze zaś pomieszczenie apteki na ulicy Tumskiéj miało znaczenie historyczno-duchowne, sięgające aż do początku wieku XVI. W r. 1527 bowiem Prześwietna Kapituła Metropolitalna na sesyi kapituły jeneralnéj dnia 6 maja przypuściła do percepcyi wszelkich dochodów porówno z innymi kanonikami *Mikołaja z Tuliszkowa*, zwyle „*Tuliszek*“ zwanego, doktora medycyny, profesora teologii, lekarza domowego prymasa *Jana Łaskiego*. Z szczególniejszych dla niego względów i dla odpowiedniego jego nauce i zasługom stanowiska, Arcybiskup Łaski utworzył w porozumieniu z gnieźnieńską Kapitułą metropolitalną osobny nadliczbowy kanonikat dla doktora medycyny, przeznaczywszy mu na utrzymanie wieś stołu arcybiskupiego, *Juńcewo* w kluczu żnińskim położoną, z tym obowiązkiem, ażeby stale przy kościele metropolitalnym rezydował, zdrowie Prałatów, Kanoników i Duchowieństwa całego stolicy arcybiskupiéj pilnie pielęgnował, na każde zawołanie w przypadku choroby którego z nich był gotów, chorych starannie i sumiennie opatrywał. Ztąd też bez wiedzy i pozwolenia Kapituły nie wolno mu było opuszczać Gniezna, w przeciwnym razie lub gdyby ponad termin sobie wyraźnie wskazany miał bawić po za jego obrębem, Kapitule miało przysługiwać prawo, odjęcia mu wsi wyżéj wspomnianéj (Juńcewa) i pozbawić go wszelkich innych dochodów. Za pilne i wierne zaś obowiązków wykonywanie przysługiwać mu miały wszelkie prawa i dochody kanonika nadliczbowego, t. j. stalla w chórze, udział w dystrybucyach codziennych i prezencyach, z wyjątkiem jedynie głosu w Kapitule i prawa do opcyi wsi prestymonialnych. Na mocy tego dokumentu erekcyjnego Arcybiskup Łaski instytuował Tuliszka na kanonią medyczną, jak opiewa odnośny dokument w Gnieźnie na kapitule jeneralnéj dnia 30 maja roku 1526 wystawiony. Znów na sesyi kapituły jeneralnéj dnia 6 maja roku 1527 zobowiązano Tuliszka, aby urządził aptekę i utrzymywał aptekarza. Ta apteka, na koszt Kapituły metropolitalnéj gnieźnieńskiéj urządzona, dzięki zabiegliwości i staranności kanoników medyków, rozwijała się pomyślnie i wytrwała aż do początku obecnego wieku. Po zaborze dóbr kapitulnych, zredukowaniu liczby Prałatów i Kanoników, tudzież zniesieniu kanonii dla medyka, Kapituła sprzedała swą aptekę przodkom ś. p. *Klemensa Kuglera*, który aż przed laty kilku chlubnym był jéj reprezentantem przy ulicy Tumskiéj.

Składki.

* **Na kościół w Kołdrąbiu:**

Z parafii Przementskiéj 53 m.

Profesorowa Zwolska 3 m.

* **Na kościół w Szamocinie:**

Z parafii Przementskiéj 53 m.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**

Z Parafii Przementskiéj 3 m.

Dodatek